



# UNIA *Mątwy* ITWY Z POLSKĄ

DOKUMENTY I WSPOMNIENIA

*Zebrał*  
*HENRYK MOŚCICKI*



WARSZAWA  
*W 350-tą ROCZNICĘ UNII LUBELSKIEJ*

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA  
WARSZAWA ——— LUBLIN ——— ŁÓDŹ  
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA

88



33846/I

TŁOZCHNIA  
WŁ. ŁAZARSKIEGO  
W WARSZAWIE.

221

38/78

---

## Przedmowa

*Na litej złotemi głoskami świetnych czynów  
wśród dziejów Polski dwa promienne, od innych  
jaśniejsze, wykwitają momenty: Unia i Konstytucya  
3 maja. Streszczają w sobie najgłębsze pierwiastki  
duchowych i politycznych przeżyć narodu: tryumf  
państwowego rozumu i tryumf ocknionej z pod śniegi  
przesądów myśli odrodzenczej. W nich zamyka się  
najdostojniejsza treść naszej historyi, co blaskiem  
niezaczernionym kładzie się na dalszym ciągu wieków;  
przeżywa istnienie państwa, żyje w duszach i „synom  
od ojców przez ręce podana, nieogarnione lata  
przetrwa niestargana”.*

*Wczytajmy się w spiż wyrazów Unii Horodelskiej  
i w prorocze zaklęcia testamentu ostatniego Jagiello-  
na, i w one głosy wierne, radosne, co w dniach nadzieją  
brzemiennych ku siostrzanej biegły Litwie, by niby  
Wojskiego rogu dźwiękiem odbić się powrotną falą  
od Niemna ku Wiśle. Poprzez świst knutów i skrzyp  
szubienic, poprzez cichą mękę filareckiej młodzieży  
i katowski obuch Murawiewów, ofiarną krew Ko-*



*narskich i Sierakowskich, gromową pieśń Mickiewicza i Kościuszki czyn, aż po dnia dzisiejszego pioruny klęsk i rany niewysłowionego bólu od targanych łańcuchów krzyżackiej i moskiewskiej przemocy — jeden wołał głos, z tajni wydobyty dusz, jeden tysięcy krwawił się trud, by nie pękły pieczęcie, zawieszane u prastarych aktów sprzymierzy.*

*Więc kłamie wróg, głosząc, że Unii święty znak strzaskany, kłamie, bo Litwa jest dla serc naszych zawsze jak zdrowie i w bratniej Pogoni pęd Orzeł wzbija się Biały.*

HENRYK MOŚCICKI



---

# AKT JAGIELŁY I BRACI JEGO O ZWIĄZKU LITWY Z POLSKĄ,

*wystawiony w Krewie dnia 14 sierpnia 1385 r. \*)*

My, Jagiełło, z mocy boskiej wielki książę litewski, Rusi pan i dziedzic przyrodzony, oznajmujemy wszystkim, komu należy, a którzy niniejsze pismo widzieć będą, to, o czym nas powiadomili ze strony najjaśniejszej pani, z bożej łaski, królowej węgierskiej, polskiej, dalmackiej i t. d., szlachetni i czcigodni mężowie, ksiądz Stefan, proboszcz chanadiński, Władysław, syn Kakasa de Kaza, kasztelan z Potoka, Włodko, cześnik krakowski, Mikołaj, kasztelan zawichoski, i Krystyn, dzierżawca kazimierski. Naprzód tedy powiedzieli, jako oświecony książę litewski, Jagiełło, wyprawił swoich uroczystych posłów najpierw do panów ziemian polskich, a następnie do jej królewskiego majestatu. Ci zaś posłowie, którzy byli do królewskiego ma-

---

\*) Oryginał znajduje się w archiwum kapituły krakowskiej.

jestatu wyznaczeni, wzięli z sobą listy wierzytelne od głównego i naczelnego posła, prześwietnego księcia Skirgiełły, brata wielkiego księcia Jagiełły, który dla pewnych przyczyn osobiście przed majestatem jej królewskim stawić się nie mógł. Posłowie jego, książę Borys i Hanko, starosta wileński, stanąwszy przed królową węgierską, tak, sprawę wykładając, mówili: „Wielu cesarzów, królów i różnych książąt pragnęło wejść w stałe stosunki pokrewieństwa z tymże wielkim księciem litewskim; lecz Bóg wszechmogący zachował to dla osoby waszej królewskiej mości. Przeto, najjaśniejsza pani, spełnij to zbawienne polecenie, przyjmij wielkiego księcia Jagiełłę za syna i oddaj mu w małżeństwo najukochańszą córkę swoją, Jadwigę, królowę polską. Ufamy, że z tego związku wyniknie chwała Bogu, zbawienie duszom, cześć ludziom a pomnożenie królestwu. Nim zaś to, o czem mowa, do końca stosownego dojdzie, wielki książę Jagiełło ze wszystkimi swoimi braćmi, jeszcze nie ochrzczonymi, tudzież z krewnymi, ze szlachtą, ziemianami większymi i mniejszymi, w ziemiach jego zamieszkałymi, chce, życzy i pragnie przyjąć wiarę katolicką świętego rzymskiego Kościoła. Nie mogli tego otrzymać od niego, pomimo usilnych starań, wielu cesarzów i różnych książąt, albowiem Bóg wszechmocny sławę tę dla waszego królewskiego majestatu zachował. Na oczywistość i moc tego, obiecuje wielki książę Jagiełło złożyć i wydać wszystkie swoje skarby dla odzyskania utrat,

które poniosły tak Polska jak Litwa, jeżeli tylko królowa węgierska córkę swoją, Jadwigę, królowę polską, ślubem małżeńskim z nim skojarzy. Wielki książę Jagiełło obiecuje sumę, zaręczoną między królową węgierską a księciem Austrii, mianowicie dwakroć sto tysięcy florenów, złożyć i wypłacić. Tenże wielki książę Jagiełło obiecuje i zaręcza własnym kosztem i staraniem przywrócić królestwu polskiemu wszystkie kraje, przez kogokolwiek oderwane od niego i zabrane. Tenże wielki książę Jagiełło obiecuje wrócić pierwotną wolność wszystkim chrześcijanom, zwłaszcza ludziom obojej płci, z ziemi polskiej, obyczajem wojennym zabranym i przesiedlonym, a to tak, że każdy lub każda będzie się mógł udać tam, gdzie będzie chciał. Nareszcie tenże wielki książę Jagiełło obiecuje ziemie swoje litewskie i ruskie na wieczne czasy do korony królestwa polskiego przyłączyć“.

My przeto, przerzeczony wielki książę litewski Jagiełło, na powyższe oświadczenie poselskie, dane i złożone w naszym imieniu panom królestwa polskiego przez wspomnianego Skirgiełłę, brata naszego ukochanego, jako też na zaręczenia, uczynione najjaśniejszej królowej węgierskiej Elżbiecie przez wysłanych od tegoż brata naszego pełnomocników, w obecności posłów królowej pani, tak Węgrów jak i Polaków, do naszej wysokości wysłanych, razem z braćmi naszymi, książętami litewskimi Skirgiełłą, Korybutem, Witoldem, I. gwenem,

oraz w imieniu innych braci naszych, obecni i nieobecni, zgadzamy się i oświadczamy to rzecznej królowej pani, jak i wspomnianym nom królestwa polskiego; te zaś oświadczenia selskie kazaliśmy umocnić pieczęciami nasz i braci naszych i te we wszystkim potwierdzam.

Dan w Krewie, w poniedziałek, w wigilię Wbowzięcia Najświętszej Maryi Panny (14 sierpnia roku pańskiego 1385-go.



---

## ZNACZENIE ROKU 1386.

KAWCZYŃSKI F.

Rok 1386 powstrzymał Litwę na samym brzegu przepaści, w której ją miała nieuchronnie pochłonać schizma. Litwa zruszczona i schizmatycka mogła wzrósć łatwo w olbrzyma państwowego, przed którymby się musiał ugiąć cały Wschód Europy. Z prawosławnego Wilna dałyby się były wszystkie ziemie ruskie zagarnąć i w karności utrzymać, Moskwa straciłaby wobec niego całą swoją siłę odporną. Tylko że zarazem to wszystko, co nadawało Moskwie tak wybitne, odrębne piętno wśród ruskiego świata, stałoby się powszechnym udziałem zruszczonej monarchji litewskiej. Z wielkiego księcia Litwy Jagiełło przedzierzgnąłby się był w cara, gdyby jako katolik nie był przyjął polskiej korony, a cały Wschód Europy byłby na długie wieki cofnął się do Azji. Wnioski te możemy wypowiedzieć śmiało. Wysnuwają się one same

z trzeźwego rozważenia tych wszystkich czynników, którym w razie takiego obrotu rzeczy dostałoby się panowanie nad Wschodem Europy. Dość będzie wystawić sobie martwość ruskiej Cerkwi w jej działaniu na Litwę, której pogaństwo miało w sobie jeszcze tyle sił żywotnych u schyłku XIV stulecia. Pod martwą powłoką zewnętrznej wspaniałości, jaką roztaczały obrzędy wschodniej Cerkwi, słabo migotał w niej wąty płomyk ducha chrześcijańskiego, wyniszczony i przygnieciony schizmą, w której pleniły się bujnie i chowały staropogańskie tradycje drzemających w jej cieniu ludów. Demoniczne rysy pogańskich bóstw wrażały tu w pojęcia Boga w Trójcy jedyne, wierzenia ludowe kaziły dogmat, a gusła wkładały się zdradliwie pod postać Sakramentów. Kościół schizmą rażony, niewolą skrępowany, nie mógł oddziaływać skutecznie przeciw tym bujnym siłom pogańskich tradycji, które żyły wśród społeczności wiernych. Tak zaś nauka chrześcijańska, zagnana w mury monastyrów, pozbawiona wpływu na życie, przestawała być tem niewyczerpanem źródłem, które u społeczeństw zachodnich zraszało tak obficie ich glebę cywilizacyjną. A z tem wszystkim łączyła się prawdziwie orjentalna pycha, zaślepiona przeświadczeniem o wyłącznej własnej ortodoksji, ziejąca nienawiścią ku wszystkiemu, co Zachód pod żywotnym wpływem chrześcijaństwa wytworzył i wypracował, a przed czem Wschód zęgnął się zabobonnie, jako przed herezją łacińską. Wystawmy

sobie zatem, jaka przyszłość czekała taki grunt religijny i cywilizacyjny, gdyby go jeszcze przykrył napływ świeżych sił litewskiego pogaństwa, które, objęte martwością ruskiej Cerkwi, mogło w niej stłumić do reszty dogorywający płomyk chrześcijańskiego ducha. A trzebaż i to mieć na względzie, że ten grunt cywilizacyjny, dla rozwoju społecznych sił tak nieprzystępny, sprzyjał niezmiernie wybudowaniu despotycznej władzy, która grozą i barbarzyństwem utrzymując w strachu miliony, mogła z prawosławnej Litwy wytworzyć łatwo niepokonaną, dla całej Europy groźną potęgę. Wyobraźmy sobie tylko u jej steru tego, który genjuszem swoim tak wysoko przerastał Jagiellę, a w roku 1384, z litewskim władcą przejednany, o starych bogach zwątpiwszy, sam rzucił się w objęcia schizmatycznej Cerkwi. Gdyby Witołda nie zwrócił był rok 1386 z tej pochyłości, jakaż dla Litwy otwierała się przyszłość pod jego przeważnym wpływem, jeśli nie pod jego rządami. Ten genjusz organizacyjny, który za pobytem swym u Krzyżaków przejął się taką czcią, przedewszystkiem dla materialnych zdobyczy zachodniej kultury, miał wszelkie po temu warunki, ażeby na czele schizmatycznej Litwy odegrać rolę Piotra Wielkiego, o wiele tylko donioślejszą, o tyle też groźniejszą dla całego Zachodu.

Takiej Litwy oszczędził światu rok 1386. Że taka Litwa z odwiecznym swoim wrogiem łatwo i zgodnie zakończyć mogła stare obrachunki, to

również wolno przypuszczać z wszelkiem prawdopodobieństwem. Wszak Krzyżakom, według ułożonego planu, miała być Żmudź pogańska rzucona na pastwę. Tego tylko trzeba było Zakonowi, który od chrztu Jagiełły z rozpaczą szukał pogan; „pół królestwa za garstkę pogan!” — to hasło jego dalszych dziejów. Na Żmudź pogańską mógłby był sobie Zakon jeszcze długo urządzać z kwiatem zachodniej szwalerii interesujące wyprawy, aby nimi legitymować swą rację bytu wobec Europy. Im mniej zaś na to sił było potrzeba, tem więcej ich byłby mógł skierować przeciw Kujawom, Mazowszu i Wielkopolsce, bo bez takiego oparcia o ląd stały nadbałtyckie pobrzeże zawsze było niepewną zdobyczą. W tej więc polityce byłby ścisły interes połączył Krzyżaków z prawosławną Litwą, bo jeśli do niej cała Ruś miała należeć, to obrachunek z Polską o Wołyń i Ruś Czerwoną byłby musiał stanąć na pierwszym planie litewskich zaborów. Wszakże nie dalej, jak za panowania Jagiełły, Zakon po dwakroć podnosił myśl rozbioru Polski, tylko że po r. 1386 nie mógł już w Wilnie szukać do tych planów współnika.

Inaczej potoczyły się dzieje Polski, Litwy i Rusi, dzięki politycznej myśli krakowskich panów, którzy wyszli ze szkoły Kazimierza W.; dzięki zasłudze osobistej ofiary, którą Jadwiga dokonała zjednoczenia narodów. Pod tchnieniem unji rozwinęło się groźne widmo azjatyckiej potęgi, która miała zaciężać nad Europą, jeśli nie na zgubę za-

chodniej cywilizacji, to na nieszczęście ludów, przez unję ocalonych. W unii z Polską i pod wpływem Polski, Litwa stanęła na Wschodzie Europy jako niezmordowana krzewicielka katolickiej wiary i zachodniej cywilizacji, służąc temu posłannictwu swemu czynem i słowem, dopóki było do tego pole, a wytrwałością i cichą ofiarą, gdy przyszły czasy próby i przetrwania złej doli. A Ruś, którą unja odsunęła od panowania, wzamian za berło złowrogiej potęgi, otrzymała w tem zjednoczeniu ludów pierwszy posiew duchowego zmartwychpowstania. Rok 1386 wyrwał ją z kleszczy zapleśniałego Wschodu i powołał do wspólnego z Zachodem życia. Ze zjednoczeniem kościelnem, które od chrztu Jagiełły stało się koniecznością dziejową, zstąpił duch w martwe a piękne ciało ruskiej Cerkwi i rozbudził żywotność tych bujnych soków cywilizacyjnych, które schizma zmroziła w ruskim narodzie. Tak pod sklepieniem unji zetknęły się na słowiańskim gruncie przednie straże dwóch światów: chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu, zżył się tutaj z sobą w wzajemnem na się oddziaływaniu i wytworzyły obfity zasób cywilizacyjnych wartości, którego żadna siła nie zniszczy. Ten skarb, zebrany przez wieki, przetrwa wszelkie wrogie zamachy, a pomnożony pracą i ofiarą pokoleń, spełni w dziejach swoje zadanie, na chwałę Bogu, na pożytek światu, dla wybawienia swoich wiernych piastunów a odrodzenia tych, którzy nie wiedzą, co czynią.

*(Smolka: Unia Litwy z Koroną. Kraków, 1903.)*

---

# UNIA HORODELSKA.

*Akt panów polskich*

*z d. 2 października 1413 r. \*)*

**W**imie Pańskie, amen. Na wieczną rzeczy pamiętkę. Wiadomo wszystkim, że nie dostąpi łaski zbawienia, kto nie będzie wspierany tajemnicą miłości, która nie działa opacznie, która promienieje własną dobrocią, zwaśnionych godzi, pokłóconych łączy, odmienia nienawiści, uśmierza gniewy i daje wszystkim pokarm pokoju, rozproszone zbiera, znękanę krzepi, nierówne gładzi, krzywe prostuje, wszystkie cnoty wspomaga a żadnej nie szkodzi, miłuje wszystko, i jeśli kto pod jej skrzydła się schroni, znajdzie bezpieczeństwo i nie będzie się obawiał znikąd napadu; przez nią prawa się tworzą, królestwa rządzą, miasta porządkują i stan rzeczypospolitej do najlepszego końca dochodzi;

---

\*) Oryginał znajduje się w archiwum nieświeskiem ks. Radziwiłłów.

ona się we wszystkich cnotach wybornie mieści, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci. Przeto my, prałaci, panowie, szlachta i wielmoże królestwa polskiego, wszyscy razem i każdy oddzielnie, oznajmujemy wszystkim, komu wiedzieć należy, obecnym i przyszłym, którzy o niniejszem wiedzieć będą:

Ponieważ dążymy pobożnem życzeniem do tego, abyśmy spoczęli pod skrzydłami niezmiennej miłości, przeto złączyliśmy, zjednoczyli i brzmieniem niniejszego łączymy, równamy i jednoczymy domy i rody nasze, herby i klejnoty nasze ze szlachtą i bojarami ziem litewskich, którym były nadane, a pismem potwierdzone i umocnione, za naszym wstawiennictwem, wolności, przywileje, ekzempcyę i łaski przez najjaśniejszego pana Władysława, z Bożej łaski króla polskiego i t. d., i księcia pana Aleksandra czyli Witolda, wielkiego księcia litewskiego. Z rzeczywistej miłości i braterskiego zjednoczenia dajemy im nasze herby, klejnoty i zawołania, któreśmy od rodziców i przodków naszych otrzymali, aby odtąd i na wieczne czasy mieli oni moc używania, korzystania z nich i posiadania, tak jakoby je od swoich przodków porządkiem urodzenia otrzymali. Niech jednoczy z nami miłość, niech uczyni równymi nam tych, których połączyła wspólność wiary, praw i przywilejów.

Obiecujemy w dobrej wierze, słowem naszym stałem i wiernem, pod czcią i przysięgą, nigdy ich, w żadnych przeciwnościach i potrzebach, nie opuszczać, lecz zawsze, przeciwko wszystkim zasadzkom



ich nieprzyjaciół, udzielać rady i pomocy; przed wspomnianymi zaś panami naszymi łaskawymi, Władysławem, królem polskim, i Aleksandrem, wielkim księciem litewskim, i ich następcami wszelką możliwością i pilnością przyczyniać się, aby prawicę swej hojności dla nich otworzyli, nie przestawali mieć starania o ich pożytek i zasilali ich uprzejmymi względami łask swoich. To samo rzeczeni szlachta i wielmoże ziem litewskich jednakową wzajemnością pod wiarą i czcią, pod słowem wiernem i przysięgą powinni i nam czynić.

Prałaci, panowie i szlachta ziem litewskich nie zaczną żadnych z kimkolwiekby wojen bez zdania i rady naszej i naszych następców; my również, prałaci, panowie i szlachta królestwa polskiego, bez zdania i rady panów i szlachty ziem litewskich z nikim wojen nie rozpoczniemy.

Panowie i szlachta ziem litewskich, oraz ich dziedzice i prawni następcy, nigdy, dopóki żyć będą, nie powinni opuszczać najjaśniejszych a łaskawych panów naszych, Władysława, króla polskiego, i Aleksandra, wielkiego księcia litewskiego, i ich prawnych następców, królów polskich i wielkich książąt litewskich, lecz owszem, pod wiarą, czcią i przysięgą, będą wiernie stali przy nich z życzliwością, posłuszeństwem, z wszelką pomocą i radą.

Aby zaś każdy z nich posiadał swój dom i tem wyraźniej były poznawane rozdzielność pojedynczych domów i różność herbów, aby to ustanowienie nasze z biegiem czasu przez zapomnienie

nie zagięło, oznajmujemy, że braterskim sojuszem  
na wieczne czasy połączone są, sprzymierzone, zje-  
dnoczone, na własność oddane i związane: — na-  
ród dom, herb, ród, klejnot i zawołanie szla-  
chetnych Leliwa z domem i rodem szlachetnego  
Moniwida, wojewody wileńskiego; następnie—herb  
Ładora z rodem Jawny, wojewody trockiego, herb  
Ława z rodem Minigajła, kasztelana wileńskiego,  
Łisy z Sunigajłem, kasztelanem trockim, Jastrzębcy  
czyli Łazanki albo Bolesty, zwane Nagory, z Nie-  
nirą, starostą połockim, Trąby z Hostykiem, To-  
rory z Butrymem, Łabędź czyli Skrzyński z Go-  
guntiem, Poraje z Mikołajem Byliminem, Dębno  
Wojciechem Korewą z Szawgocka, Odrowąż  
Wyszegierdem, Wadwicz z Piotrem Mondigier-  
lem, Drya z Mikołajem Tawtigierdem, Habdaniec  
Janem Gasztoldowym, Połukoza z Wołczkiem  
Kulwą, Gryfy z Butowdem, Szreniawa z Jadatem,  
Pobodze z Kalonem, Grzymała z Janem Rymowi-  
łowiczem, Zaremba z Ginetem Koncewiczem,  
Pierzchała z Daukszą, Nowina z Mikołajem Bojna-  
nem, Działosza z Wołczkiem Rokutowiczem, Kopacz  
z Getowtem, Rola z Danielem, Syrokomla z Ja-  
kóbem Minigelem, Kot Morski z Wojsznarem Wil-  
kolewiczem, Powąła z Jerzym Sangawą, Pomian  
z Sakiem, Doliwa z Naczkiem, Starża z Twerbu-  
em, Dołęga z Montiwildem, Bogorya ze Stanisła-  
wem Wyszyginem, Janina z Wojszymem Danejko-  
wiczem, Bychawa z Monstoldem, Swinki z Andrze-  
jem Dowknotowiczem, Kolda z Munimundem So-



sznikowiczem, Sulima z Bodywilem, Nałęcz z Koczaniem, Łódzia z Mikuszem, Jelitowie z Gierdudem, Korczakowie z Czupą, Biała z Wojdyłą Kusułowiczem, Wężyk z Koczaniem Sukowiczem, Ciołek z Janem Ejwildem, Godziemba ze Stanisławem Butowtowiczem, Osmoróg czyli Geralt z Syruciem z Reszkini. Niech będzie wolno używać i korzystać z tych herbów, klejnotów i zawołań wszystkim im, razem z tymi, którzy z ich rodu prawnie zstępować będą, katolickiej tylko wiary, tak, jak by je od swoich prawnych przodków otrzymali.

Aby zaś wszystko powyższe większą trwałość i zabezpieczenie otrzymało, kazaliśmy, z jawnej wiadomości naszej, umocnić niniejsze naszemi pieczęciami. — Działo się i dan w mieście Horodle na sejmie wielkim, w dniu 2 października roku Pańskiego 1413-go.

---

# UNIA LUBELSKA.

*Akt stanów polskich*

*Lublin 1 lipca 1569 r.*

1. W imię Pańskie, amen. Ku wiecznej pamięci sprawy niżej opisanej. My, prałaci i panowie, Rada tak duchowna, jako i świecka, i posłowie ziemscy Korony polskiej, na tym walnym, a z pany Radami i posły i inszemi stany Wielkiego Księstwa Litewskiego spólnym lubelskim Sejmie będący\*)... tak swym, jako i innych kolegów swych, na ten czas nie będących, imieniem, na ten to Sejm walny koronny od wszech stanów a wszego rycerstwa, na sejmikach powiatowych województw i ziem przerzeczonych obrani, a tu z zupełną, z dostateczną mocą i poruczeniem zupełnem przysłani, i wszystka inna szlachta obywatele Korony polskiej, tak tu w Lublinie będący, jako nie będący, których

---

\*) Tu następuje wyszczególnienie 149-ciu senatorów i posłów.

jednak wszystkich chęć i wola do tych niżej opisanych rzeczy jest nam dobrze z sejmików powiatowych, które ten Sejm walny lubelski uprzedziły, wiadoma, tak, jakoby się też tu właśnie imiona ich wszystkich włożyły i pieczęcie zawiesiły — oznajmujemy tym to listem naszym, wszem ninie i napotem będącym ludziom, do których jedno wiadomości ten list nasz przyjdzie: iż My, mając ustawicznie przed oczyma powinność naszą przeciw ojczyźnie swej, sławnej Koronie polskiej, którąśmy we wszystką pocziwość, ozdobę, pożytek pospolity, a najwięcej w umocnienie od niebezpieczeństwa tak wewnętrznego, jako zewnętrznego, opatrzyć powinni; bacząc też przytem i przed oczyma mając chwalębny, a obojgu narodom bardzo należny związek i społeczność, przez przodki swe niegdy z obywatelami na on czas Wielkiego Księstwa Litewskiego, na wieczne czasy, za spólnem a listownem obojga narodów zezwoleniem uczynioną, i listy, pieczęciami, przysięgami, czciami obu stron umocnioną i przez niemały czas uprzejmością a statecznością obu stron dzierzaną, lecz potem za złymi a zawistnymi czasy niejako zatrudnioną; zawždyśmy tak My, jako przodkowie nasi, o tem myśleli i panów swych, tak sławnej pamięci Zygmunta, jako i szczęśliwie na ten czas obojgu narodom, polskiemu i litewskiemu, panującego pana, Zygmunta Augusta, królów polskich, przez niemały czas upominali i prośbami naszemi do tego wiedli, aby z powinności swej pańskiej a królewskiej, jako zwierzchni a jedni

obydwu narodom panowie, do egzekucyi a skutku, tak spisów spólnych, jak i innych praw i przywilejów naszych, które na ten związek i na tę społeczność z pany i ziemiami Wielkiego Księstwa Litewskiego, jeszcze od pradziada J. K. M. także i za Aleksandra króla, my z Wielkiem Księstwem Litewskiem mamy, z łaski a z zwierzchności swej dopomódz, a to, co się z tej społeczności wykroczyło, w swą rezę wstawić raczyli, zwiódłszy nas z pany, Radami, innymi stany Wielkiego Księstwa Litewskiego, spólnie na jedno miejsce do wykonania tej to chwalebnej a obojgu narodowi pożytecznej sprawy, jako o tej sprawie unii, akta i konstytucye i deklaracye i recesy sejmów, po te czasy będących, jaśnie omawiają. Jakoż jednak za łaską miłego Boga, który społeczność i jedność miłuje, a który królestwa, państwa i rzeczpospolite po wszystkim świecie w osobnej swoje opiece mieć raczy, a za łaską też pana swego, szczęśliwie na ten czas nam panującego, pana a pana Zygmunta Augusta, króla polskiego etc., wyższej mianowanego, tośmy nakoniec za uprzejmem staraniem swem odzierżyli: iż przodkiem w Warszawie, na sejmie roku 1563 złożonym, a potem w Parczowie roku 1564 zjechawszy się z stany Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie małyśmy wstępnek do naprawienia tego zjednoczenia i tej po części naruszonej unii uczynili, namawiając między sobą z obu stron i potwierdzając artykuły, do tej unii należące. Które artykuły, iż tam na on czas przez krótkość czasu i przez inne gwał-

towniejsze potrzeby rzeczypospolitej obojga narodu, spólnymi spisy naszymi z stany Wielkiego Księstwa Litewskiego warowane być nie mogły; przeto tego wolniejszego czasu zjechawszy się na ten Sejm spólny do Lublina, na dzień 23 miesiąca grudnia w roku przeszłym 1568, przez J. K. M., za zezwoleniem oboich Rad, polskich i litewskich, złożony, i do tego czasu jednostajnie dzierzany i kontynuowany, takieśmy niżej opisane traktaty i umowy między sobą uczynili, któreśmy za łaską Bożą do tego końca i do tej konkluzyi, za zgodnem a jednostajnem obojej strony zezwoleniem i spólnem spisaniem, w niczem nie derogując recesowi warszawskiemu i innym przywilejom, przywiedli. Z czego bądź Panu Bogu w Trójcy jedynemu chwała wieczna, a królowi Jego Mści z łaski Bożej panu a panu Zygmuntowi Augustowi dzięki nieśmiertelna, zacnej też Koronie polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu sława i ozdoba na wiekuiste czasy.

2. Naprzód, iż aczkolwiek były stare spisy przyjacielstwa, sprzymierzenia, pomnożenie i lepszy sposób rzeczypospolitej, tak Korony polskiej, jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego czyniące, etc.; wszakoż, iż się nieco w nich widzi być różnego od dobrego i szczerego braterstwa dufania; przeto dla mocniejszego spojenia w spolnej a zajemnej miłości braterskiej, i w wiecznej obronie obydwu państw społecznej, niewątpliwej wiary braterskiej, czasy wiecznymi ku chwale bożej, Jego Kr. Mści,



z wiecznem podziękowaniem godnej sławie i tychże obydwu najzacniejszych polskich i litewskich narodów, i też ku rozszerzeniu niezmierzonej i wiecznej czci, ozdobie, okrasie, zmocnieniu, uczciwości, zacności i majestatu spólnego wiecznemu rozszerzeniu one stare sprzymierzenia ponowili i umiarkowali w tem wszystkim, jako niżej opisano.

3. Iż już Korona polska i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nie różna, ale jedna spólna rzeczpospolita, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i społa.

4. A temu obojemu narodowi, żeby już wiecznymi czasy jedna głowa, jeden pan i jeden król spólny rozkazawał, który spólnymi głosy od Polaków i od Litwy obran, a miejsce obierania w Polsce, a potem na królestwo polskie pomazan i koronowan w Krakowie będzie; któremu obieraniu, wedle przywileju Aleksandrowskiego, niebytność której strony przekazać nie ma, albowiem powinnie et ex debito Rady i wszystkie stany Korony polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego wzywane być mają.

5. Obieranie i podnoszenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, które przedtem osobno bywało w Litwie, aby już tak ustało, żeby i znak żaden abo podobieństwo napotem nie było, z którego by się okazało abo znaczyło podnoszenie, abo inauguracya Wielkiego Księstwa Litewskiego. A iż tytuł Wielkiego Księstwa Litewskiego i urzędy zostawają,

tedy przy obieraniu i koronacyi ma być zaraz obwołan królem polskim i tenże wielkim księciem litewskim, ruskim, pruskim, mazowieckim, żmudzkiem, kijowskim, wołyńskim, podlaskim, inflanckim.

6. *Successio Jego K. M. naturalis et haereditaria*, jeśliby Jego Królewskiej Mści i komukolwiek, z przyczyny jakiegokolwiek w Wielkiem Księstwie Litewskim służyła, nie ma już wiecznymi czasy przeszkadzać tego spółku zjednoczenia obojga narodów i obieraniu spólnego jednego pana, której Jego K. M. Koronie wiecznymi czasy odstąpił, nie wątpiąc w tem, i to też sobie warując, żebyśmy ani samej osoby Jego K. M. ani potomstwa własnego, jeśliby J. K. M. które Pan Bóg dać raczył, nie zgłócili, ale żeby poczciwe a stanowi przystojne od rzeczypospolitej opatrzenie miało, jeśliby na królestwo nie było wzięte. A wszakoż, nie czyniąc żadnej dismembracyi Korony, o czem w deklaracyi Jego K. M. i w recesie sejmu walnego warszawskiego dostateczniej jest opisano i obwarowano.

7. A przy koronacyi nowego króla mają być przez króla koronowanego poprzysiężone i zaraz confirmowane na jednym liście i jednemi słowy na wieczne czasy prawa, przywileje i wolności podanych wszystkich obojga narodów i państw tak złączonych.

8. Sejmy i Rady ten oboi naród ma zawždy mieć spólne koronne, pod królem polskim, panem swym, i zasiadać tak panowie między pany osobami swemi, jako posłowie między posły, i radzić

o spólnych potrzebach, tak na sejmie jako i bez sejmu w Polsce i w Litwie.

9. Też aby jedna strona drugiej była radą i pomocą, aby Jego K. Mści prawa, przywileje, tak wszem ziemiom i narodom, tak Koronie polskiej jako i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, i ziemiom, do nich należącym, wszelakim pismem nadane przywileje i prawa, od wszech przodków Jego K. Mści i od Jego K. Mści samego z dawnych czasów i od poczęcia unii wszem w obec i każdemu z osobna jakimkolwiek sposobem nadane, i wolności, dostojenstwa, prerogatywy, urzędy wszystkie obojga narodu całe i nieporuszone zachował, wszystkie prawa, sądy, wysady, stany książęce i familie szlacheckie przerzeczonych narodów, uchwały sądowe, zdawna do tego czasu zachował każdemu stanu mocnie i nieporuszenie.

10. Przysięgi Rad, dygnitarzów, urzędników, starostów narodu litewskiego i przedniejszych domów ludzi, którzyby je czynić mieli, przy mocy zostać mają, jakośmy też i sami sobie spólnie, tak przywilejami, jako spólnem spisaniem na sejmie warszawskim spólnym zostawili, tym dokładem, iż napotem wszystkie takowe przysięgi królowi koronowanemu i Koronie polskiej czynione być mają. Także około przysięg trzymania spisków pospolitych zachować się ma i statecznie sobie trzymać wedle przywileju Aleksandrowego. Też we wszystkich przeciwnościach spólną pomocą, my, obojgo narodu prałaci, Rady, barones i wszystkie stany,

pomagać sobie mamy wszystkimi siłami i możliwościami, jako spolnej radzie pożytecznie i potrzebnie będzie się zdało, szczęśliwe i przeciwne rzeczy za spolne rozumiejąc i wiernie sobie pomagając.

11. Foedera aut pacta, abo zmowy i przymierza z postronnymi narody, wedle spolnej zgody warszawskiej, napotem żadne czynione ani stanowione; żadni też posłowie w rzeczach ważnych do obcych stron posyłani być nie mają, jedno za wiadomością i radą spolną obydwu narodów; a przymierza abo stanowienia, z którymkolwiek narodem przedtem uczynione, któreby były szkodliwe której stronie, dzierzane być nie mają.

12. Moneta tak w Polsce, jako w Litwie, ma być za spolną radą, uniformis et aequalis in pondere et grano, et numero peciarum, et inscriptione monetae. Co ku skutkowi przywieść Jego Królewska Miłość jest powinien, potomkowie Jego Królewskiej Miłości będą powinni.

13. Cła, myta wszystkie w Polsce i w Litwie, ziemskie i wodne, jakimkolwiek imieniem nazwane, tak królewskie, jako i szlacheckie, duchowne i miejskie, J. K. M. znosić raczy, iżby już exnunc żadnego cła nie brano napotem wiecznych czasów od duchownych, od świeckich ludzi szlacheckiego stanu i od ich poddanych, od rzeczy którychkolwiek własnej roboty i wychowania, nie zakrywając myt kupieckich, ani się zmawiając z kupcy ku szkodzie a zatajeniu ceł dawno zwykłych królewskich, tak w Polsce, jako w Litwie.

14. Statuta i ustawy wszystkie, jakiekolwiek i z którejkolwiek przyczyny przeciw narodowi polskiemu w Litwie ustanowione i chwalone, około nabywania i dzierżenia imienia w Litwie Polakowi, jakokolwiekby go kto dostał i dostawał, chocia po żenie, abo z wysługi, abo za kupnem, darownym obyczajem, zamianą i którymkolwiek nabyciem, wedla zwyczaju i prawa pospolitego,—te wszystkie statuta aby żadnej mocy nie miały, jako prawu, sprawiedliwości i też spolnej braterskiej miłości i unii a zjednoczeniu spólnemu przeciwne; ale aby wolno zawždy było, tak Polakowi w Litwie, jako Litwinowi w Polsce każdym słusznym obyczajem dostawać imienia i dzierżeć je wedle prawa, w którym leży ono imienie.

15. A co się tyczy inszych artykułów przywileju Aleksandra króla, które jeszcze nie są na warszawskim sejmie deklaracyą J. K. M. ani spolną zgodą deklarowane, ale na ten terażniejszy spolny lubelski z warszawskiego sejmu odkładem spólnym zawisły, te wszystkie jako są w przywilejach i spisaniu spólnem, a ostatecznie w Aleksandrowym przywileju, i tu w Lublinie od Króla J. M. poprzod w tej sprawie unii danym, opisane, w mocy zupełnej na czasy wieczne zostawać mają. A wszakże ku objaśnieniu lepszemu to przykładając, iż przy tytule Wielkiego Księstwa Litewskiego, i dostojenstwach i urządziech wszystkich, i zacności stanów wedle opisania przywileju Króla Aleksandra, cale a nienaruszenie zostać ma, gdyż to zje-

dnoczenia i społeczności tej roztargnienia i rozdziału nie czyni.

16. Sejmów innych żadnych osobnych stanom koronnym i litewskim od tego czasu Król J. M. składać nie będzie, jedno zawsze spolne sejmy temu obojemu narodowi, jako ciału jednemu, w Polsce składać będzie, gdzie się Jego K. M. i Radom koronnym i litewskim najśluszniej zdać będzie.

17. Dygnitarstw i urzędów, jeśli które wakują, abo wakować w W. Księstwie Litewskim napotem będą, Król J. M. nie ma dać nikomu, ażeby pierwszej Jego K. M. i potomkom jego królom polskim koronowanym i temu nierozdzielnemu ciału Koronie polskiej przysięgę uczynił.

18. Opatrujemy też dostatecznie i warujemy stany i osoby Wielkiego Księstwa Litewskiego, aby egzekucya ich samych i potomków ich, nie tylko wedle statutu Króla Aleksandra, ale ani wedle żadnych przywilejów, listów, konstytucyi i uchwał sejmowych, w Koronie polskiej uczynionych, danych i uchwalonych jakichkolwiek przeszłych, około dobr stołu J. K. M. w W. Księstwie Litewskim od wszech przodków i od J. K. M. samego, od zaczęcia unii w W. Ks. Lit. komużkolwiek rozdanych, żadnego stołu nie doległa, ale wszystkie prawa, przywileje, od wszech przodków J. K. M. i od J. K. M. samego od zaczęcia unii W. Księstwu Litewskiemu i narodom litewskim, ruskim, żmudzkiem i innym narodom i obywatelom W. Księstwa Litewskiego i też ziemiom, powiatom, familiom i osobom

do tych czasów dane, całe, zupełne i niwczem nienaruszone zostały. Także wieczności, feuda abo lenna, frymarki, zamiany, dożywocia, zastawy wszelakie, na sejmie i bez sejmu uczynione, wedle każdego przywileju, wiecznymi czasy dzierżane być mają, nie przywodząc ich w żadną wątpliwość którymkolwiek obyczajem i wykładem. Także też nadania na dygnitarstwa, urzędy, które zdawna i właśnie na nie należały zastawy i summy wszelakie w zupełnem prawie swem zostawione być mają, nie będąc powinne żadnej części dochodów zwykłych swych, jakimkolwiek obyczajem nazwanych, gdzie indziej i na co innego, nad terazniejsze dzierżenie i przywileje, abo listy swe do tego czasu odzierżane, okrom pożytku swego obracać. A ktoby z przodków swych, nie mając listów, co gruntów i każdej possesyi, jakimkolwiek imieniem nazwanych, trzymał, pożywał, takowy tę takową swoją własność, i bez listów, jako za listy, ma wiecznie trzymać wedle statutu litewskiego starego i nowego i zwyczajów dawnych. Jakoż panowie Rady, i wszystkie stany, i posłowie wszystkich ziem tem terazniejszym postanowieniem zamykają sobie i potomkom swym moc stanowienia i wznawiania jakimkolwiek kształtem, także wspominania i wszelakiego wynalazku wzniesienia egzekucyi na wysługi i insze majątności przeszłe. A iż już od tego czasu rozdawanie dóbr stołu w W. Księstwie Litewskim ustać ma, wszakoż imiona którekolwiek z domów książęcych i szla-

checkich i pańskich ku stołowi J. K. M. potem przypadać będą, te takowe imiona J. K. M. wedle woli i łaski swej królewskiej rozdawać ma, tak polskiego jako i litewskiego szlacheckiego narodu ludziom, aby się tem służba ziemska i wojenna nie zmieszała. Takież w rekuperacyi od nieprzyjaciela moskiewskiego zamków, imion, possesyi i dobr wszelakich będzie powinien J. K. M. tym wracać, czyje te ojczyzny i possesye przedtem były przed osiągnięciem od nieprzyjaciela. A jeśliby na to miejsce dano komu co, to się do stołu Króla Jego Miłości wracać będzie.

Które wszystkie artykuły my, prałaci i panowie Rada, posłowie ziemscy i inne wszystkie stany Korony polskiej, znając być chwalebne, potrzebne i obojemu temu narodowi, tak Koronie polskiej, jako i W. Ks. Litewskiemu, jakoż już jednej spólnej a nierozdzielnej Rzeczypospolitej pożyteczne, a z spólnego naszego z stany Wielkiego Księstwa Litewskiego zezwolenia w ten list na ten kształt spisane, radzi i z dobrą wolą i z dobrą bracką chucią i miłością, tak prałatom, panom, Radom, posłom ziemskim, jako i innym wszystkim stanom i osobom litewskim, tym listem naszym na wieczne czasy z strony naszej przyznawamy, i one pieczęciami, przysięgami, poczcivościami swemi i potomstwa swego wszelakiego warujemy, utwierdzamy i umacniamy warunkiem, utwierdzeniem i umocnieniem takim, jakie nam największe i najmocniejsze bądź z osób, bądź z miejsc i urzędów na-



szych, tak osobliwym jako i pospolicym obyczajem należy. Ślubując i obiecując przed Panem Bogiem, dobrem, uczciwym szlacheckiem i chrześcijańskim słowem naszym, iż to wszystko, co się tu napisało, znać, trzymać i dzierżeć, wypełniać sami i z potomki swymi na wieczne czasy będziemy bez fortelów wszelakich, nie przywodząc niczego z tych rzeczy na wieki w żadną wątpliwość ani odmianę, nie odstrzelając się też niwczem od tej jedności, w którąśmy się z narodem tego sławnego Wielkiego Księstwa Litewskiego związali, wedle opisania tego to listu naszego i artykułów w tym liście związałych i objaśnionych, wiecznymi i wiekuistymi czasy, jaki też nam panowie litewscy dali. Które spolne nasze spisy Król Jego M. przerzeczony, jako pan nasz zwierzchni, władzą swą królewską konfirmować nam raczył. A jeśliby która strona przywilejów i spisów o spolności uczynionych między temi narody, tak nam jako sobie trzymać nie chciała, abo jeden z osobna trzymać nie chciał, przeciw takiej stronie i każdemu z osobna, jako przeciwko nieprzyjacielowi naszemu i narodów spolnych, powstać z potomkami naszymi przy panie naszym, królem polskim, będziemy powinni. Co wszystko czynić i wypełnić, mocnie dzierżeć w skutku wszystkim zawždy pod naszą przysięgą siebie i potomki nasze obowiązujemy.

19. A te wszystkie rzeczy, tu postanowione i obwarowane, ani przez Jego K. M., ani przez pany Rady i inne wszystkie stany i posły ziemskie

obojsza narodów za spólnem zezwoleniem, ani pojedynkiem, od której części i strony nie mają nigdy wiecznymi czasy być wzruszane i odmieniane, ale wieczne, całe i mocno zachowane być mają.

A ku lepszemu świadectwu rzeczy wyżej osłanionych i wiecznej pamięci, my, przerzeczeni panowie, Rada tak duchowna jako i świecka, koronna, ktemu posłowie ziemscy na tym walnym i spólnym sejmie lubelskim będący, zawiesiliś na ten list pieczęcie nasze. Pisan i dan na tym sejmie spólnym lubelskim, pierwszego dnia miesiąca lipca, roku pańskiego tysiącznego pięćsetnego sześćdziesiątego dziewiątego.

*(Volumina Legum t. II)*

---

# PRZYWILEJ ZYGMUNTA AUGUSTA.

*Lublin, dnia 11 sierpnia 1569 r.*

## ZYGMUNT AUGUST

z łaski Bożej Król Polski, Wielki Książę Litewski,  
Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki etc.  
Pan i Dziedzic.

1. Wszem wobec i każdemu z osobna oznaczamy i wiadomo czynimy, iż czyniąc dosyć prośbom żądliwościom wszech stanów koronnych, jako samej potrzebie rzeczypospolitej, także powinności a urzędowi naszemu królewskiemu, abyśmy nie Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną polską, przez pradziada naszego i wszystkie inne stany tych państw uczynioną i potem przez inne przodki nasze, także i ich samych utwierdzoną i umocnioną, u takiemu końcowi i skutkowi przywiedli, jakoby nigdy niczem ani się naruszać, ani nigdy rozrywać nie mogła. Dla czego wedle konstytucyj naszych ten sejm walny spólny w roku przeszłym złoży-

liśmy i nie od czego innego zaczynali, jedno od tej samej potrzeby a sprawy unii. Do czego się stany wszystkie, tak koronne, jako i W. Księstwa Litewskiego, stawily, a tę sprawę wszystką między sobą, także i My między nimi, co jedno należało urzędowi a zwierzchności naszej królewskiej, wedle przywilejów, listów i opisów tak przodków naszych, jako i ich samych, tudzież i od Nas o tem poprzód wydanych i będących, a tak jako potrzeba ukazowała, postanowili i skończyli i przysięgami spólnemi każdy, tak z panów Rad, jako i z stanów innych, tak sami z osób swoich, jako i za te, od których tu z mocą zupełną przysłani byli, i za potomstwo swoje i ich, przy wielkim zbierze ludzi stanów wszelakich i narodów różnych, to umocnili i utwierdzili. A tak My tą uchwałą a mocą sejmu tego niniejszego, nad listy konfirmacyi naszych o tem wydane, tę wszystką rzecz a sprawę unii umacniamy, utwierdzamy czasy wiecznymi. O czem wszystkim listy i przywileje, tak od Nas popierwej i potem tu wydane, także między nimi samymi spisane, uczynione i poprzysiężone, szerzej obmawiają, które My tu pro insertis habere volumus, i któreśmy z tej przyczyny do akt kancelaryi każdej właśnie i dostatecznie wpisać uchwałą niniejszą kazali; i każdemu do województwa jego kanclerze nasi autentice pod pieczęcią naszą ekstrakty wydawać są powinni, ustawując i znajdując, iż im takowa wiara ma być dana, jako właśnie gdzieby oryginały same okazane były.

2. A pierwszej niżli to skończenie a zawarcie sprawy unii wyżej omienione stało się z przyczyn słuszných i ważnych, a za upomnieniem pilnem wszech stanów koronnych, pomniąc na poprzysięgłą powinność naszą, ziemie wołyńskie, kijowskie i podlaskie ze wszemi ich przyległościami i własnościami, zupełnie ku Koronie polskiej, właśnie i zdawna jeszcze przed zaczęciem tej unii należące, jako ku własnemu ciału właściwe jego członki, przywróciliśmy; tak iż wszyscy obywatele tych ziem, wedle swego każdy zawołania i stanu, wolności, swobód, własności narodu polskiego są i być mają uczestniki, i onych używać, jako inni wszyscy obywatele koronni, i pod regimenty koronnymi być, jakoż już i są, tak od urzędów polskich, od praw, w potrzebach i w sprawach swych, wedle potrzeby i prawa opisania używać mają i używają. O czem w przywileju koronnym, vigore restitutionis danym, szerzej opisano jest; co wszystko nigdy nieodmienne a nieporuszenie tak trwać i być czasy wiecznymi, tą uchwałą sejmową najdujemy.

3. Miejsce sejmom walnym koronnym w Polsce, jako je składać mamy, tak już Warszawę na to naznaczamy; wszakże gdzieby casus jaki przypadł znaczny, żeby tam złożon i trzyman być nie mógł, wolno Nam będzie, za dołożeniem i radą panów Rad obojga narodu, tam go złożyć, gdzieby commodius być mogło w Polsce.

4. A sejmiiki powiatowe wedle obyczaju, tak w Polsce jako i w Litwie, składane izymane

być mają; których oznaczenie kancelarye nasze w od-  
syłaniu listów, i starostowie w rozsyłaniu ich, tak  
się zachować mają, jakoby publikacya ich dwie  
abo trzy niedziele przed niemi do wiadomości ludz-  
kiej przysła.

5. Miejsca panom Radom litewskim, tak duchow-  
nym jako i świeckim, między pany Radami ko-  
ronnemi, jako już jednemu a spólnemu Senatowi,  
daliśmy i naznaczyli. Także posłom ziemskim wo-  
jewództw litewskich między województwa koronne,  
które tak już zawsze zostawać mają, jako to jest  
listem naszym osobnym opisano. Który artykuł  
około warunku egzekucyi Wielkiego Księstwa Litew-  
skiego (jako jest opatrzone w spólnym spisku i przy-  
wileju około unii między narody polskimi i litew-  
skimi przez Nas utwierdzonym), jako i insze w przy-  
wileju spólnie opisane, nieporuszenie wiecznie mają  
być dzierżane. Przeto na lepsze świadectwo temu  
wszemu pieczęć naszą przycisnąćśmy kazali. Dan  
w Lublinie na sejmie walnym, dnia 11 miesiąca  
Augusta. Roku p. 1569, panowania naszego 40.

*(Volumina Legum t. II.)*

---

# TESTAMENT ZYGMUNTA AUGUSTA.

Warszawa, d. 6 maja 1571 r.

KAWCZYNSKI.F.

A iż pod dusznem zbawieniem niczego więcej... od Pana Boga nie żądamy, i o nic umierając prosić pilniej nie będziemy, jedno abyśmy Rzeczpospolitą jakośmy od przodków naszych wzięli, taką w całe i w pokoju i w dobrej sprawie oddali; o której dobro wedle największej możności naszej, przez wszystek wiek panowania naszego staraniemy czynili, jej dobro i zdrowie (Bóg świadek) nad swoje zdrowie przekładając; która to Rzeczpospolita niczem inszem w całości zachowania dłużej mieć nie może, jedno zgodą, miłością, społecznością, jednością; bo jako ktoś po łacinie napisał: „*Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dissipantur*“; i drugi także pisze: „Moc zjednoczona mocniejsza niż rozdwojona“: przeto prosimy i upominamy dla Pana Boga i dla dusznego zbawienia, aby wszyscy obywatele tak Koronni jako

i Wielkiego Księstwa Litewskiego byli i żyli w jednej wierze chrześcijańskiej jednostajnie, jako Bóg Ojciec z Synem w jednostwie Ducha Świętego jeden jest. Potem też wszystkich Stanów a zwłaszcza Rad Duchowych i Świeckich, Rycerstwa, Szlachty i Mieszczan, poprzysięgając przez Boga żywego, przez miłość Rzeczypospolitej, prosimy i upominamy i zaklinamy, aby będąc obywatelmi tak Korony jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego, byli jedną nierozdzieloną Rzeczpospolitą wedle postanowienia Sejmu Lubelskiego tak dwuletniego, i poprzysiężenia, miłując się braterską miłością szczerze, prawdziwie, jako jednego ciała członki i jednej nierozdzielnej Rzeczypospolitej ludzie, nic jedni nad drugimi zacnością i dostojęństwem sobie nie przywłaszczając, chcą-li, aby Pan Bóg, który będąc jednym w jedności się kocha, jedność miłuje, pomnaża, wspomaga, długo te Państwa zjednoczone pomnażał i wspomagał. Przeto tym naszym Testamentem obiemu Państwu: Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu dajemy i odkazujemy i zostawujemy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi po łacinie Unią zwali, i mocnemi spiski spólnie obywatelów obojego Państwa utwierdzone-mi na wieczność ukrzepili; a który z tych dwóch narodów "naród tę Unią od nas wdzięcznie przyjmąwszy, mocno trzymać będą: tym to błogosławieństwo dajemy, aby ich Pan Bóg w łasce swej, w szerokiem i spólnem panowaniu, we czci i sławie domowej i postronnej i we wszystkim dobrem i po-



trzebne przed inne narody wysławił i wywyższył; a który zasię naród niewdzięczen będzie, i dróg do rozdwojenia będzie szukał: niechaj się boi gniewu bożego, który ma w nienawiści, jako Prorok mówi, przeklinając te, które sieją niezgodę pomiędzy braćmi; za którem przekleństwem i gniewem bożym niczego by się inszego nie bać, jedno doczesnego tu, a potem wiecznego zginienia: od którego racz Panie Boże zachować, a racz to w tem obojgu Państwie utwierdzić, coś w niem przez nas sprawił, racz oboi ten lud w jedności spojonej, w niezmyślonej miłości wiecznie chować...

*(Al. Przesdziecki, Jagiellonki  
polskie, Kraków 1868.)*

---

# ZARECZENIE WZAJEMNE OBOJGA NARODÓW.

*Dn. 22 października 1791 r.*

**K**u wiecznej pamięci sprawy niżej opisanej. My, Stanisław August z Bożej łaski i woli narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski: za zgodą panów rad senatu, tak duchownych, jako i świeckich, oraz posłów ziemskich Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, bacząc ustawicznie na powinność Naszą, ku wspólnej Ojczyźnie swej, Rzeczypospolitej Polskiej, której wszystkę ozdobę, pożytek pospolity, a najwięcej umocnienie od niebezpieczeństwa tak wewnętrznego jak zewnętrznego, opatrzyć powinniśmy; mając przytem przed oczyma chwalebny, a obojemu narodowi bardzo należny związek i społeczność aktem unii przez przodki Nasze po tylokrotnie na wieczne czasy, za wspólnym obydwóch narodów, tak

Korony Polskiej, jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego zezwoleniem, uczynioną i dotąd uprzejmością a statecznością obojej strony dzierzaną, stanowimy: iż jako jedną, powszechną i nieoddzielną ustawę rządową, całemu państwu Naszemu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu służącą mamy, tak tymże jednym rządem i wojsko Nasze wspólne i skarby w jeden nierozłączny skarb narodowy połączone, rządzone mieć chcemy; a to pod następującemi warunkami:

1-mo. Komisję wojskową i Komisję skarbową obojga narodów równa połowa osób z Korony, a druga równa połowa osób z Wielkiego Księstwa Litewskiego składać mają; a zaś skład Komisji policyi, co do liczby osób onę składających, jako skutek dobrowolnego zezwolenia Wielkiego Księstwa Litewskiego nie ma nigdy służyć za praeiudicatum dla tegoż Wielkiego Księstwa Litewskiego i owszem wszystkie magistratury, któreby Rzeczpospolita w późniejszym czasie inne, a obu narodom wspólne stanowić miała, w tych wszystkich liczba równa osób tak z Korony jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego mieszczona być ma.

2-do. Wielkie Księstwo Litewskie mieć będzie takąż samą liczbę ministrów i urzędników narodowych, oraz z temiż tytuły i obowiązkami, jak Korona kiedykolwiek mieć będzie.

3-tio. W Komisjach wojskowej i skarbowej prezydencya kolejną będzie raz przy Litwie, drugi raz przy Koronie z równym wymiarem czasu.

4-to. Kasa skarbową z publicznych Rzeczypospolitej litewskich dochodów w Wielkiem Księstwie Litewkiem ma zostawać.

5-to. Sprawy Komisji skarbowej sądowi powierzone, co się tycze Litwy, mieć będą sąd swój z osób w Komisję nie wchodzących ustanowiony w Wielkiem Księstwie Litewkiem podług osobnego na to prawa:

A te wszystkie rzeczy, tu postanowione i obwarowane, My Król, za zgodą skonfederowanych stanów, znając być potrzebne i obojemu temu narodowi, tak Koronie Polskiej, jako i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, jako jednej, wspólnej a nierozdzielnej Rzeczypospolitej pożyteczne, uznajemy być artykułami aktu unii tychże narodów, oraz trwałość i nienaruszenie onych przez akt niniejszy warujemy, utwierdzamy i umacniamy warunkiem, utwierdzeniem i umocnieniem takim, jakie mamy w akcie unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego:

A jako, My Król, za artykuł pactorum conventorum to wszystko sobie poczytujemy, tak i następcom Naszym toż wszystko inter pacta conventa, ku zaprzysięganiu umieszczanym mieć chcemy.

(Następują podpisy.)

*(Volumina Legum t. IX.)*

---

## ROK 1812-ty.

*Akt Generalnej Konfederacyi Królestwa Polskiego*  
28 czerwca 1812 r.

**Z**gromadzeni na Seym do Warszawy i w pełnym zbiorze grono Seymowe składający, w porze dzisiejszey, kiedy wszystko, co nas otacza nadwyzczaynym zdumiewa widokiem a krzepiąc wrodzoną sercom naszym miłość Oycyzny, ostrzega że Naród cały dzielnych od Nas oczekuje przedsięwzięć, że Świat ma na Nas zwrócone oczy, że potomność sądząc podług spraw Naszych wyda o Nas bezstronny wyrok błogosławieństw lub potępienia; chcąc gruntownie rozważyć i zgłębić, całą wielkość tak ważnej chwili, powierzyliśmy wyznaczoney umyślnie Deputacyi aby Nam przedstawiła stan rzeczy tudzież środki ziszczenia iednomysłnych życzeń i korzystanie z wydarzoney od Nieba pory, nayskuteczniey zapewnić mogące. — Stało się za-  
dość spodziewaniu Naszemu; Deputacya w zdaney sprawie w dniu dzisiejszym, wystawiła wiernie i czucia Nasze naygorętsze i nayswiętsze prawa

Narodu Polskiego, wskazując razem ku czemu i jaką drogą dążyć Nam należy. — Ogłaszając przeto uroczyście, iż rapport wspomniony w całej swojej osnowie, jest zbiorem i składem iednomyślnych zdań i chęci Naszych i odwołując się do obszerniejszych wyluszczeń w tymże raporcie zawartych, kiedy Nam iest naydostateczniej dowiedziono, że zapewnienie ścisley Narodu iedności, przez spoienie ogniwa i węzła Narodowego iest środkiem co do potrzeby nieuchronnym, co do skuteczności niewątpliwym, postanowiliśmy połączyć się nieodwłocznie w związek Generalney Konfederacyi. — Aby zaś tem iawniej i wyraźniej wskazać, czystość i świętość pobudek, celów i przedsięwzięć Naszych, oświadczamy nayuroczyściey, przed Bogiem, światem i całym Polskim Narodem, iż niosąc to iedyne hasło, to iedyne w sercach pragnienie, aby rozdarłe nayniesprawiedliwszym gwałtem części Ojczyzny nazad w iedno ciało spoić i wrócić ią dawnemu iey bytowi i szczęściu, a w tym zamierze łącząc się w związek Generalney Konfederacyi i pod stwierdzeniem i powagą Nayiaśnieyszego Frederyka Augusta Króla Saskiego, Xiążęcia Warszawskiego, szczęśliwie Nam panującego, pod styrem i laską, pełnego lat, cnót i zasług, po całej ziemi Polskiej znanego, kochanego i szacowanego Męża Xiążęcia Adama Czartoryskiego Posła Warszawskiego, Generała ziem Podolskich, stawamy przy świętey wierze Ojców Naszych Katolicko-Apostolskiej Rzymskiej, którą na zawsze religią

Rządową mieć pragniemy, przy sprawiedliwej i równej dla wszystkich odmiennych wyznań tolerancyi, którey pierwszy przykład dali Przodkowie Nasi, w porze, gdy w całej Europie naykrwawsze o Religiją toczyły się wojny, przy dostojności i władzy Tronu, przy prawach Narodowych i tej Ducha Narodowego czystości i sile, która przetrwała nayokropniejsze burze i klęski i iak właściwa Polaków cecha, naydalsze wieki przetrwać powinna.

W takim sposobie, krokami prawości do naychwalebniejszego dążąc zamiaru, pomni na przeszłych czasów żałosne zdarzenia, sądziemy powinnością Naszą naywyraźniej zapewnić, iż tworząca się w dniu dzisiejszym Generalna Konfederacya zbaczać nie będzie do tych nadużyć, które Ojczyźnie śmiertelne zadawały ciosy. Nie otworzy się w iey łonie kuźnia sancitów i komissyi prywatnych, na zysk iednych, na prześladowanie drugich, na krzywdę wszystkich; i kiedy wskreszenie bytu Ojczyzny pierwszą jest potrzebą i pierwszym celem, kiedy na to Konfederacya całą bacznosc i wszystkie chce obracać starania aby przygarniać braci wracających na łono Ojczyzny i odzyskane iednoczyć krainy, odrywać się ona nie będzie od tych prawodawczych lub rządowych zatrudnień, które w stanowieniu zimney i spokojney uwagi, w wykonaniu sformego wymagają porządku. Wymierzanie zatem sprawiedliwości, urządzenie i prowadzenie Administracyi zostanie przy władzach do

których to z prawa należy, Konfederacya z całą pełnością powagi i władzy służących powszechnemu Narodowemu związkowi, przedsięwzięcie wielkie dzieło dźwignienia Ojczyzny i nayszlachetniejszą powinność utrzymywania i rozszerzania, w nieskażoney czystości, w naytęższej mocy, narodowego zapалу.

Aby zaś teyże Konfederacyi do której składu grono Seymowe, władze publiczne i cała powszechność Narodu należy, nadać sposobność czynnego i dzielnego postępowania, moc oney służąca, Radzie Generalney przy Marszałku Konfederacyi w Warszawie zasiadać mający, powierzamy.

Przedsięwzięcie cnotliwemi pobudkami natchnione, na sprawiedliwości nayiawniejszey oparte, godnem iest zaiste aby ozdobione było imieniem i powagą Nayiaśniejszego Króla Imci Saskiego Xiążęcia Warszawskiego, któren iezli na dzisiejszym zieżdzie Tronu swojego obecnie zasiądz nie mógł, nie przeto iest mniej sercom Naszym przytomny, a którego sprawiedliwość i wielkie cnoty nie Nam tylko znane, cała Europa uwielbia. Poniesiemy w uroczystem poselstwie do Tronu Jego Królewsko-Xiążęcey Mości pokorne proźby, aby związek Nasz wyraźnem stwierdzeniem i przystąpieniem swoim zaszczycić raczył.

Sprawa uciśnionej niewinności przeciw okropnemu i ławnemu gwałtowi, sprawą Niebios właściwie nazwać się może; a gdy nadto czyn tylko okazały sprawiedliwości naprawić może te zgubne



a na całą Europę rozlane skutki, które okropna sporządziła nieprawość; gdy ta ważna zmiana stałaby się dokonaniem i ustaleniem tylu zmian wielkich, które światu nową postać a plemieniowi ludzkiemu trwałe gotuią szczęście; gdy byt Polski całkowicie wskrzeszoney z powodu stosunków iey nieprzemiennych na wrodzoney skłonności charakteru Narodowego i na fizycznym kraiu położeniu opartych, zaręcza naypierwszemu w świecie Mocarstwu sprzymierzeńca, o którego wierności nigdy powątpiewać i od którego niebezpieczeństwa nigdy przewidywać nie może; czemuż nie mielibyśmy dozwolić sercom Naszym nadziei, iż ten który to tylko godnem siebie sądzi, co iest prawe i wielkie, którego twórczego ramienia byt nasz i wzrost onego iest dziełem, którego iedno pomyślenie, iedno słowo, uzupełnienia tegoż bytu zapewnić zdoła, przedsięwzięciu Naszemu niezwycięzonego wsparcia nie odmówi; poniesiemy do Tronu Jego hołd poświęcenia się i ufności, modły i nadzieie Nasze, prosić będziemy aby wyrzec raczył to twórcze słowo, które uzupełni byt Nasz początkowy i w pierwszym dopiero rysie, Jego skreślony ręką.

Lecz abyśmy się opieki Jego tem godnieyszymi okazali poprzysięgamy uroczyście, iż tego zapалу któren dziś dusze nasze unosi i spaia żadne zdarzenie nie ostudzi, tego męstwa i poświęcenia się, z iakim się w nayszlachetniejszy zawód puszczamy żadna siła nie złamie i dotrwamy niezmiennie w ogłoszonym dziś przedsięwzięciu i związku, póki

nie połączemy z nami rozszarpanych części wspólnej naszej rodziny, tych braci ukochanych, do których tęskniły zawsze serca nasze, choć nas prze dzielały ręką gwałtu położone zapory.

Polacy! Wy których nie widzimy jeszcze a po śród nas widzieć pragniemy, zgaduiąc po wła snych uczuciach, te które władaia sercami Wasze mi, wzywamy Was w imieniu wspólnej Matki d łączenia sił wspólnych na iey ratunek; nie zwr camy oczu Naszych ku przeszłości chyba po to aby się iey okropnością głębiej przeniknąć, ab uwieliwiać te wyższych cnót światła, które się z łor czarney przebiiały ciemnoty, nie zaś aby niespo koynem śledząc badaniem co pod panowanie gwałtu było nieuchronnem, a co uniknionem być mogło, narażać niewinność na błędne arbitralność sądu; pod tym ostatnim względem nie ma już przeszłości, odradzaiąca się Ojczyzna wszystkich synów garnie do swego Serca, wszystkim nowe do zasławy i sławy otwiera pole. — Podamy więc Sobie wie ne, braterskie ręce, a Nieba sprawiedliwe, cnot wym usiłowaniom nie ubliżą nagrody i przyspi szą szczęśliwą chwilę, gdzie bratnia Pogoń ob z Białym orłem znowu rycerskie tarcze i naroc we znaki ozdobi, gdzie na żyznych Wołynia niwa na rozległych Podola i Ukrainy równinach gło radośny powtarzać będzie: Żyje Ojczyzna! żyj Polska!

*Uroczyste przystąpienie Tymczasowego Rządu Litewskiego do Generalnej Konfederacyi dn. 14 lipca 1812 r. w Wilnie.*

Wczora odprawiła się tu wielka uroczystość narodowa z naywiększym zapałem. O godzinie 11-tey z rana w przysionkach bazyliki naszej zebrało się duchowieństwo wszelkiego wyznania, jako też wszystkie mieyskie cechy dla przyięcia i powitania władz postawionych.

O południu udali się z pałacu do kościoła, w wielkim orszaku: Delegacya od Konfederacyi Polski, Członkowie Kommissyi tymczasowego Rządu, Administracya, Akademia, Podprefektura, Maire z muncypalnością, Juryzdykcyę, Starszyzna gwardyi narodowey mieyskiey, i wszystkie inne władze. A za tym nastąpiło uroczyste nabożeństwo. Biskup Kosakowski pontyfikalnie ubrany mszą świętą przy liczney muzyce celebrował i Te deum Laudamus zaintonował. Potym prezydent Kommissyi tymczasowoy, w dosadney mowie, ogłosił akt Konfederacyi Polski. Po przeczytaniu podpisów tego aktu przez Sekretarza, odezwały się tysiączne okrzyki: „Niech żyje Cesarz Wielki Napoleon!“ powtórzone długo rozlegały się po sklepieniach bazyliki. Wraz potem zaśpiewano *Salvum fac Imperatorem Napoleonem* i ogłoszono, że Kommissya rządząca chcąc uświęcić pamiątkę dnia tego, postanowiła wyposażyć po tysiąc złch dwie panienki, jedną Litwinkę za Polaka i wzajemnie Polkę za Litwiną, na znak

ziednoczenia dwóch narodów w tym dniu uroczystym. Znalazła się pierwsza para i szczęśliwie tegoż momentu ślubem małżeństwa połączona została. Po tej ceremonii, wszystkie władze udały się do J. O. Xięcia Bassano, dla złożenia aktu Konfederacyi z prośbą o przedstawienie iego Cesarzowi Jegomości. Po skończonym nabożeństwie po pierwszych domach nastąpiły przyjacielskie biesiady. Wieczorem ratusz i miasto rżęsiłym ogniem zaśniały. Teatr narodowy dał gratis dla publiczności, sztukę ulubioną „Krakowiaki“. Bal wspaśniały zakończył uroczystość dnia tego. Hrabia Pac, obywatel znaiomy z patryotyzmu i gorliwości o dobro oyczyzny, wyprawił tę ucztę, ze wszelką okazałością w ozdobach, oświeceniu, transparentach, napisach, ze wszystkim tym, co tylko mogło uczcić znakomitych Gości i odpowiedzieć znaczeniu dnia tego. Znaydowały się na nim wszystkie władze, wodzowie Francuzcy i Polscy; zaszczycić też raczył swoją bytnością Cesarz Jegomość.

*Akces Tymczasowego Rządu Litewskiego do Generalnej Konfederacyi Królestwa Polskiego.*

Działo się w Wilnie w kościele Katedralnym dnia 14 Lipca 1812.

My Kommisya Rządu tymczasowego w Wielkiem Księstwie Litewskim, Administracya Departamentu Wileńskiego, Duchowieństwo świeckie i zakonne

obrazdki Łacińskiego, Grecko-Unickiego i wszelkich innych wyznań, Akademia, Władze sądowe, Marszałek, Podprefekt z Obywatelami Ziemskimi, Prezydent z Muncypalnością, Wszystkie korporacje i zgromadzenia miasta, zgola zbiór mieszkańców W. X. Litewskiego dziś w mieście Wilnie przytomnych, zebraliśmy się w kościele Katedralnym Wileńskim w przytomności J. W. W-ch Senatorów i Posłów od Sejmu i Konfederacji Warszawskiej delegowanych: Gdzie wysłuchaliśmy aktu nam przeczytanego i tu wpisanego, zawierającego w sobie to cnotliwe przedsięwzięcie, aby rozerwane Królestwa Polskiego i W. X. Litewskiego kraje połączyły się na nowo w jedno polityczne ciało i wróciły do dawnej swej Ojczyzny, i jej swobód i posiadłości. Łącząc wszystkie nasze żądze, usiłowania i sposoby do osiągnięcia tak świętego i upragnionego celu w odzyskaniu Ojczyzny, w ustaleniu jej bytu, siły i pomyślności, przystępujemy do związku Konfederacji i ten akt przystępu, jako braterskie i Obywatelskie przymierze w przybytku i obliczu Boga wzywając potężnej i liściowej jego pomocy własnymi rękami podpisujemy.

(Tu następują liczne podpisy osób Rząd składających i Obywateli Księstwa Litewskiego.)

*Akt przystąpienia do Konfederacji Prowincyi Mińskiej, 19 lipca 1812 r.*

„My Obywatele Królestwa Polskiego i W. X. Litewskiego w oddziale za czasów niewoli naszej

Gubernią Mińską nazwanym, mieszkający, Szlachta, Duchowni i Świeccy, oraz Mieszkańce Miast, Włościanie i wszelkiego tytułu Kraiowce, oświadczamy w obliczu Boga i całej Powszechności, iż opiekę Nayiaśniejszego i Naypotężniejszego Cesarza i Króla Wielkiego Napoleona i walecznością niezwyciężonych Woysk Jego zostawszy wybawieni z iarmy niewoli Moskiewskiej i powróceni Ojczyźnie naszej za wprowadzeniem do niej tymczasowego Rządu pod przewodnictwem J. W. Bronikowskiego Jenerała w Woysku Francuzkiem, Gubernatora Mińskiego, skorośmy przez onego uwiadomieni zostali o zawarciu się Konfederacyi całego Królestwa Polskiego na Seymie w Warszawie teraz odprawionym, zagrzani szlachetnemi i z dobrem Ojczyzny zgodnemi onego postępkami i wyczytawszy w tymże Akcie pod Ar. 4 i 5 wezwanie do łączenia się wszystkich Synów Ojczyzny na każdym miejscu Ziemi Polskiej, która od nieprzyjaciół oczyszczoną zostanie, mieszkających, a pragnąc sercem i orężem nayrychley z Bracią naszą tymże związkiem połączyć się przez niniejszy Akt uroczysty z Konfederacją Królestwa Polskiego na dniu 28 Czerwca teraźniejszego roku związaną, dobrowolnie, iednomyślnie i nierozzerwalnie łączemy się, wszystkie w onej objęte prawidła za największy dla nas przyymuiąc obowiązek, stosownie do przepisów w nich zawartych postępować przedsiębiorając, i dopóty w tym związku łącznie z narodem całym trwać obiecuiemy, i w Obliczu Boga

przysięgamy, dopóki cała Ojczyzna nasza z rąk przywłascicielów wydartą niezostanie i wola Narodu takowey Konfederacyi nie rozwiąże.

Działo się w Mińsku Roku 1812. Mca Lipca 19 dnia.

Podpisano: *Jenerał w Woysku Francuzkim,*

*Guberniator Prowincyi Mińskiej Oppeln Bronikowski.*

Kommissarz Francuzki *Thomas*, iako przyjaciel Polaków.

(Poniżej zaś podpisy Prezydenta i wszystkich J. J. W. W. Kommissarzy, oraz licznych Obywateli Prowincyi Mińskiej w Mińsku obecnych.) <sup>1)</sup>

*Odezwa Komisyi Tymczasowego Rządu W. Ks. Litewskiego do Obywatelów Białey Rusi 21 lipca 1812 r.*

Obywatele Białey Rusi! Ziemię waszą mają korzystać, że były teatrem najsławniejszych w dziejach Polski czynów. Wy byliście przewodnikami i współuczestnikami chwały, którą sobie wspólni nasi naddziadowie zyskali: krwią z wami złączeni (bo któż się z nas nie szczyci tym związkiem), zawsześmy się jednym uważali narodem mimo zmiany granic w politycznych stosunkach: a im dłuższe było odosobnienie, tym droższa jednychże i pokrewnych Familii pamiątka! Wszyscy Polacy, Białoruscy i Litewscy Obywatele, jesteście krewni,

---

<sup>1)</sup> Podobne akcesy złożyły powiaty: brzeski, białostocki, trocki, grodzieński, rosieński, telszewski, kowieński, upicki, szawelski, zawilejski, piński.

iakżebyśmy iedneyże szlachetności duszy i równie wyniosłego ducha nie mieli? Uyrzym was więc wkrótce godnych Imion przodków waszych, łączcie się tylko węzłem wspólney Konfederacyi, wszystkim całej Polski Prowincyom iedney. Pod laską ona, waszego, naszego i Polski współziomka, Xiążęcia Adama Czartoryskiego, zawiązana w Warszawie, a Litwa cała już do niey przystąpiła. Wkrótce więc uyrzemy was w Świątyni praw zasiadających krzesła Senatu, i zaszczyty od tylu lat osierociałe: wspierających wspólną Oyczyznę Radą, a woyska nasze męstwem. Niosą wam znowu Choraągwie Chodkiewicze, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Sanguszkowie, łączcie Wasze z Naszemi, a zamknjemy wkrótce wrota ziem naszych naiezdcom na zawsze. Widzicie pierzchające ich hufce i pogrom Niezwyciężonego, którego usta wyrzekły, że żyje Polska.

Dan na Sessyi dnia 21 Lipca 1812.

Stanisław Sołtan, Prezydent. Józef Hrabia Sierakowski. Alexander X-żę Sapieha. Franciszek Jelski. Alexander Potocki. Jan Sniadecki. Józef Kosakowski, Generalny sekretarz.

*Mowa wygłoszona przez deputata Tymczasowego Rządu Litewskiego, Jeleńskiego, na posiedzeniu Rady Generalnej Konfederacyi Królestwa Polskiego, 20 sierpnia 1812 r.*

Naydostoinieysza Najszanownieysza Narodu Polskiego Powszechna Konfederacyo.



Przynosimy od tymczasowego Rządu Litewskiego wyznaczeni Delegaci, akt akcesu Narodu Litewskiego, do Konfederacyi powszechnej Narodu Polskiego, z oswobodzonych onej części, ale niebawnie i wydobyć się usiłujące z despotyzmu, z podobnym entuzyazmem, ogłaszają się, a istotniej składamy związek jednotchnący, w równym patryotyzmu zapale i z jednostajną ofiarą majątków i życia — na uskutecznienie zamiarów jakie z słodyczą czuje w sobie każdy Obywatel, jakie podaje systemat Narodu całkowitego Polskiego, do jakich przedsięwzięć ponęca opieka Zesłańca z Niebios, Bohatyrą niewysławionego, w rządzie dawnych przebudzącego, a w obecnym wieku i najodleglejszej potomności, cudem mianowanego Napoleona Wielkiego. Błogosławi widomie Opatrzność Wszechmocna, jak dawniej przodków naszych w rozlicznych nieszczęściach kolejach. Tak teraz i nas wydzwigając z ucisków i pogrążeń samowładnej przemocy, niszczącej każde prawa, polityczne, cywilne i osobiste, aż do zatarcia samej exystencji wolno myślącego człowieka.

Sprawą Boga i sprawą Wielkiego Napoleona, Wybawiciela całego Narodu Polskiego, któremu wspólnie z Polakami Litwa oddani jesteśmy, wszystką wdzięcznością i wszelką powolnością do wskazań nam najpotężniejszego Monarchy. — Wskrzeszony staropolski duch w Narodzie Litewskim, rozplywa ukontentowaniem z powstania, zasila się do zwrócenia nielitościwych obarczeń — obecnie w sercach i umysłach Litwinów, obrazy sławnych wielu

Mężów, Wojowników i Rycerzów, Rodaków wspólnej Ojczyzny, pod panowaniami pierwszych i późniejszych Piastów, jako i Jagiełłów — z których jednych mile widzimy, między rozkrzewionemi ich potomkami, drugich z drogiemi szczątkami zeszyłych z listy żyjących w uwielbieniu święciemy. Lecz możeż co bardziej wznieść w Polakach i Litwinach najszlachetniejszą energię, jak imię Napoleona Wielkiego. — Jego wpływ do bytu naszego osobisty. — Już całego Narodu nadzieja, że jest i żyje Polska. — Okazali się już pod tem hasłem Polacy całemu światu znajomemi, Litwa o jednaką chwałę ubiegać się nieubliży. Owóż Naród Litewski pała jedną z Polakami miłością ojczyzny oswobodzenia się i zatarciem zniewag poniesionych od Moskwy — Potencyi krwawą polityką wytryskający plemię Polaka i Litwina w końcu najpewniejszy czynią wniosek, że przy zwyciężkim ramieniu Napoleona Wielkiego, Litwa z Polską stanie na punkcie od Bohatyrza oznaczonym, zajmie na karcie Europy miejsce, z którego najsmutniej uchyloną została, i okaże się połączony Naród godnym tyle względów i dobrodziejstw Wielkiego Napoleona. Tak Naród Litewski w oddziałach wolnych od zawistnych wojsk i tyranii, przed was Polacy niesie braterskie swe śluby, ponawia najświętszą i nierozzerwaną Unią. Przyjmijcie Polacy pod wspólne zarządzenie los Litwy, zasilajcie swą gorliwością, przodkujcie w zawodach chwały. Naród Litewski z Polskim i nierozdzielne jego znamie Królestwo Polskie przystę-

puje ze skwapliwością do aktu Konfederacyi powszechnej Narodu Polskiego — za swoje prawidło tenże akt bierze, przepisów dochowa, i we wszystkim od spólnego ducha nieodzownie zalegać przyrzeka. Przytulcie więc Przezacni Polacy do serc braterskich Litwę. Naczelniku cnót i zasad charakteru staropolskiego od tak dawna zasłużonych, wysłużony synu Ojczyzny, światło i wzorze współobywateli Marszałku Konfederacyi powszechnej Narodu Polskiego J. O. Marszałku Xiążę Czartoryski generale ziem Podolskich. Litwa zawsze do Waszej Xiążęcej Mości przyłgniona, jako ze krwi Jagiełłów pochodzącego, jednakowemi i Litewski Rząd tymczasowy czuciami przejęty pokłada swą ufność.

Również ona jest dla Rady powszechnej Mężów światła obszernego i najprzykładniejszego do Ojczyzny przywiązania Marszałkowi przyłączonej gotowa we wszystkim znosić się i uiszczać, co tylko podanym zostanie do dobra wspólnej Ojczyzny — Nierozdzielного Narodu Polskiego zistoczonego z Litwą.

Reprezentanci od tymczasowego Rządu Litewskiego mimo licznemi laty nachylony wiek, okrzepiamy się z nowej epoki i ożywiamy się nadeszłym szczęściem Narodu, śmiemy przeto zastosować mówcy Rzymskiego słowa: *Ergo non valetudo quemquam non aetas retardavit, quominus oculos insoleto spectaculo implerent.*

Zamykam głos. Niech żyje Najdobroczynniejszy

nasz Wskrzesiciel, Wybawca i Zastępca Napoleon, Bohatyr świata, Cesarz zwyciężkiego i wspaniałego Narodu Francuzów, Król Włoski, Pośrednik szwajcarski, Protektor Ligi Reńskiej. Niech żyje Król Saski, Ojciec Najukochańszy Ludów pod świetnem swem Berłem zostających, Frederyk August ozdoba Tronu. — Niech żyje Ojczyzna jedna nierozdzielna Polska z Litwą.

*(Dziennik Konfederacyi Generalnej  
1812 r.—Kuryer Litewski, 1812 r.—Tym-  
czasowa Gazeta Mińska, 1812 r.)*

---

# ADRES REPREZENTANTÓW LITWY, WOŁYNIA, PODOLA I UKRAINY DO SEJMU W R. 1831.

*Odczytanie adresu w sejmie poprzedził Lelewel następującem przemówieniem:*

Drogie są wspomnienia przeszłości, która kojarzyła wszystkie prowincye Polski, w której pierwsze zawiązki tej spólności były położone! Król Łokietek nie większe miał królestwo, jak obecne, i również, jak teraz, otoczone nieprzyjaciółmi. Szukając przyszłych ziomków narodu, w trudnem położeniu swoim zwracał uwagę ku Litwie. W niej znalazł zawiązek tego wątku, który się w następnych roztaczał wiekach. Już to 505 lat upłynęło, jak Gedymin z Łokietkiem, sprzymierzeni wspólnie, działali i rzucili pierwsze nasiona do zlania się obu narodów w jedność. Wnet Mazowsze stało się pośrednikiem między Litwą i Polską przez małżeństwa i sojusze; nadszedł czas, gdzie Jagiellonów ród rzadkim i jedynym w dziejach przykładem

miał kojarzyć dwojakie narody, umiał być królem dla obu narodów. Błogosławiły go pokolenia, a czas to sprawił, że spólność dojrzała. Imię Czartoryskich, które i dziś przewodniczy w Senacie, przyczyniło się do pamiętnego związku, dopełnionego Unią Lubelską. Jeszcze i w tej chwili, w tych dla narodów ważnych momentach, prowincya mazowiecka pośredniczyła w ułatwieniu związku. W niej się otworzyły wspólne narodów obrady, w niej stolica, Sejmy, zjazdy i wspólne królów elekcyje. W tej właśnie sali poczęli obradować razem oba połączone narody. Dalsze czasy są znane, jak Batory odzyskiwał dla Litwy Połock i Białą Ruś. W ponawianych z nieprzyjaciółmi wojnach, imiona Chodkiewiczów, Radziwiłłów łączyły się z imionami koronnych hetmanów. Cieszyły się wspólnem powodzeniem i pomyślnością oba narody, wspólnie znosiły przeciwności i niedolę. W tej sali były chlubne obrady o potrzebach narodów stanowiące, w niej się rozstrzygał ich los w czasach, gdy już niepodobna było byt Polski utrzymać. W przeciwnościach i nieszczęściu najświetniej się objawiają godność ludzka i wielkie charaktery. Nie brakowało ich Litwie. W tej tu sali mężowie Litwy dzielnie wspierali wspólne obrady i nieustraszonego męstwa składali dowody. Dość tu przypomnieć Korsaką, Reytana i innych. Tu oni dniem i nocą leżeli, gdy już ich rad nie słuchano; tu, w tem oto miejscu, stawili zacięty i nieprzełamany opór, dopóki ich gwałt i nieprawość z pośród obrad nie

wyrwała. Wszędzie mieliśmy w Litwinach czynnych i dzielnych współbraci. Mamyż jeszcze więcej imion przytaczać? Poczobutów, Naruszewiczów? I Kościuszko był Litwin! Zdaje się, że wymieniwszy to imię, nie godzi się go sławić. Czujemy aż nadto dobrze, jak uświetniło gasnący i byt swój tracący Naród Polski, jaką rzuciło chwałę na braci naszych.

Lecz na cóż nam z grobu wyciągać pamiętne zmarłych mężów imiona; gdy pośród nas, w obu Izbach, mamy plemienników Litwy: Paca, Radziwiłła, Niemcewicza i Ciebie, Jenerale Niesiołowski, któryś w ostatnich chwilach do końca w polu i obronie Narodu dostał i do ostatka nie opuścił sprawy ojczyzny.

Litwa, Wołyń, Ukraina i Podole, zawsze nieodstępne powszechnej sprawie, i dziś obracają swe oko na Polskę. Zawsze jeden duch, jeden interes ożywiał i kierował ich krokami, i dziś równie do tegoż są skierowane celu, wyglądające z upragnieniem pomocy.

Jużeście ich, Reprezentanci obu Izb, powołali manifestem waszym do tych życzeń, a dowodem ich uczuć jest ten oto akt, przez mieszkańców z za Buga i z za Niemna u nas przebywających ułożony, a do was, Reprezentanci, zwracający się, który považam się w imieniu Narodu Litewskiego wznosić i odczytać:

„Reprezentanci Narodu! Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina zawsze były jednym z wami Narodem, edną Polską. Trzydzieści sześć lat ucisku i niewoli

od ostatniego rozbioru nie potłumiły w sercach naszych miłości wspólnej Ojczyzny i dążenia ku zlaniu się w jedną narodową całość, która nie zatarta granicami, doczesną przemocą wytkniętą, trwa pod strażą historii we krwi wspólnej, w jedności uczuć, pamiątek, języka, nieszczęść i wspólnej nadziei. Wielokrotnych usiłowań odzyskania połączonego bytu Polski nie uwieńczył skutek, pokąd te usiłowania nie miały owej cechy narodowości, jakiej obecna rewolucya niesie rękoięmią.

„Reprezentanci Narodu! Sprawa nasza jest nierozłączną — wyrzekliście to manifestem waszym: a jeżeli przemoc rosyjska nie dozwala powszechnemu z za Bugu i Niemna przeniknąć do was głosowi, my, wolni tych ziem mieszkańcy, jesteśmy przed wami organem uczuć i opinii spółziemian naszych, bośmy je czerpali w jednym uroku Ojczyzny. Prawa ludów są niezbyte i nieuległe przedawnieniu, a czas mści ich krzywdy. Zdeptane były prawa nasze, znieważona narodowość na przekór zaręczeniom Kongresu Wiedeńskiego, w obliczu całej Europy danych; znieważona religia gwałtownym wytępieniem Unii, znieważona cześć ojczysta, bo nam Polakami zwać się broniono. Zamiast konstytucyi narzucał nam samodzierżca rosyjski swe ukazy, pod którymi nikt własności, nikt czci i życia nie był pewnym. Znakomici obywatele i kwiat młodzieży, uczczeni męczeństwem za narodowość, zesłani na Sybir, karani bez przekonania. Odjęto nam ustawy, mowę rodzinną, zaprzędano sprawie-



dliwość, wydarto wolność pisania i mówienia: i mia-  
łoby nam być wzbroniono podnieść prawny opór  
przeciw tylu zniewagom, krzywdom i zabaceniu  
praw ludu? Miałoby być wzbronno upomnieć się  
o te prawa imieniem Litwy, Wołynia, Podola  
i Ukrainy, gdzie potrwożona dziś przemoc rosyj-  
ska najcelniejszych obywateli więzi, z kraju uwozi,  
dobra konfiskuje i zniewala milczeć lub bluźnić  
przeciw powstaniu Polski? Odkąd rewolucya przy-  
brała charakter narodowy, niezbędnem stało się  
odzyskanie ziem oderwanych, bo z niemi tylko  
powstanie odpowie wysokiemu powołaniu swemu  
i niepodległość ojczystą ustali. Obwieścimy więc  
światu, że wola i sprawa nasza do Dźwiny i Dnie-  
pru jedną jest i nierozdzielna; że wszyscy składa-  
my jedną Polskę; że Reprezentancya Narodowa rów-  
nie jedną jest i nierozdzielna, a Sejm ją tylko pra-  
wnie stanowi; że, następnie, podpisy, zbory, Tar-  
gowickim podobne, pokątne adresa i inne wszel-  
kie akta, podstępem i przymusem wynękanie, nie  
są w uczuciu, w sumieniu, w wierze i opinii ziem,  
do Rosyi oderwanych. W tym ważnym celu na was,  
Reprezentanci Narodu, zlewamy sumienną repre-  
zentację Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, a ufni  
waszym cnotom publicznym, losy reszty Polski  
w wasze ręce składamy“.

Działo się w Warszawie, dnia 22 stycznia 1831 r.

(229 podpisów.)

(*Dziennik sejmu z r. 1830—1831 r. Kraków, 1907.*)

---

# ODPOWIEDŹ SEJMU NA ADRES REPREZENTANTÓW LITWY, WOŁYNIA, PODOLA I UKRAINY

*Dnia 1 lutego 1831 r.*

**R**odacy ziem Litewskich, Wołynia, Ukrainy i Podola! Oddychając narodową na wolnej ziemi szerszą swobodą, w imię ujarzmionych ziomków, i myślimy jeszcze o prawdziwych uczuciach wyrzec wolno, napisaliście i podali do Sejmu akt, w dziejach Narodu polskiego na zawsze pamiętny. Ten akt odczytany przy obecności deputacyi w obu Izbach z najżywszem uniesieniem, jakiego chodzi z serca, przejętego ku wam braterską miłością. Uznały go obie Izby za akt narodowy, czytały za pierwszy krok jawny, którym ziomkowie ujarzmieni, a do wspólnej sprawy przez manifest obu Izb na d. 20 grudnia powołani, do wszechnej sprawy powstania narodowego przyłączyli, i postanowiły akt rzeczony ogłosić, a w mym imieniu do was, na ziemię naszą schronionym i wspieranym.

ym ziem Litewskich, Wołynia, Ukrainy i Podola  
odakom niniejszem odpowiedzieć.

Wasz akt przypomina odwieczne obudwóch Na-  
rodów, polskiego i litewskiego, związku. Pamiętni  
Polacy, jak wasi potężni Jagiellonowie, obu-  
wom zarówno panując Narodom, zapewniali ich  
omyślność i szczęście. Pobratane Narody, Unią  
ubelską w jedną Rzeczpospolitą zlane, wspólnie  
dnejże sławy goniły, tychże powodzeń, tejsze nie-  
oli zarówno doznały. Razem też upadły, podstę-  
em, przemocą i niecnym rozbojem politycznym  
zszarpane. Sprawcy nieszczęść zostali kolejno  
awiedzani od sprzymierzeńców naszych, a prze-  
e mała dotąd częśćka nas, Polaków, stanęła  
możności upomnienia się o niepodległość. My  
as, rodacy ziem Litewskich, Wołynia, Ukrainy  
Podola, do sprawy narodowej powołujemy, my,  
omni na braterstwo, które z wami nas jednoczy,  
wspólną krew naszą, podajemy wam rękę, abyście  
powstali, z pod jarzma dźwignęli się i z niewoli  
wydobyli.

Waszym aktem powołujecie nas, Reprezentan-  
tów Królestwa Polskiego, abyśmy w imię ziomek  
waszych działali. Przyjmujemy ten poruczony od  
was mandat do czasu, w którym ujrzymy w gro-  
nie naszym Reprezentantów ziem waszych. Cie-  
zymy się dzisiaj, że w obu Izbach mamy Człon-  
ków z zabużańskich i zaniemeńskich krain; cie-  
zymy się tem więcej oczekiwaniem, że wkrótce  
wasza wasza reprezentacya wspólnie z nami sie-

dzieć i razem radzić zacznie, że wkrótce, w miarę wyzwalań ziem waszych, Izby nasze od was przybywającymi napełniać się będą Reprezentantami.

Władał niedawno nami jeden i tenże sam mocarz Mikołaj, nad wami, jako ujarzmiiciel Cesarz rosyjski, nad nami, jako król konstytucyjny, ale on królem konstytucyjnym być nie umiał, stał się wiarołomcą, a tem samem nas się wyrzekł i od wszelkiego ku sobie zobowiązania wolnych zostawił. On podobnie i wam słowa nie dotrzymał; on miał wam zachować prawa narodowe i nadać ustawę konstytucyjną; nakazywały mu to uczynić przyrzeczenia i traktaty poprzednika. On przecież was uciskał i resztę narodowych praw odejmował, i niszczył, i zapowiedział wam, że więcej Polakami być nie macie. Polacy ziem Litewskich, Wołynia, Ukrainy i Podola! Cesarz rosyjski, Mikołaj, nieprawnie wami władał, on was od wszelkiego ku sobie zobowiązania wolnymi czyni. Doznajecie owszem od niego gwałtu. On obywateli ziem waszych porywa i precz ku Syberyi uwozi. On prawdziwych uczuć ani słuchać nie chce, ani objawiać dozwoli. My, waszej woli powiernicy, oznajmujemy, że wszelkie akta, połączeniu się naszemu i niepodległości przeciwne, pod bronią Mikołaja w guberniach, powiatach, lub gdziebądź przez obywateli lub pojedyncze osoby wyrzeczone, jako niewolne, postrachem i wymusem wyjednane, za niebyłe poczytujemy i za nic nie znaczące ogłaszamy, a w tych jedynie wolę i uczucia obywateli

ziem waszych widzieć będziemy i uznamy, które po ustąpieniu z tych ziem wojsk rosyjskich napisane będą.

My, waszej woli powiernicy, obiecujemy i zaręczamy wam dokładać wszelkich usiłowań, abyście do swoich praw powrócić mogli. Nie chcemy wam żadnych narzucać; wam samym zostanie oczyścić wasze miejscowe polsko-litewskie zwyczaje, ustawy, instytucye od arbitralności ukazów, a w miarę, jak wasze potrzeby wymagać będą, co wasze światłe zdanie uzna dogodnem, poprawić i ulepszyć.

Ale wy odnawiacie z nami starodawną jedność i unię Narodów; my więc chcemy, abyście wspólnie z nami dla obu Narodów konstytucyę uchwalili i wspólnie z nami o koronie polskiej wyrzekli, aby ją powierzyć temu, kto się jej godnym okaże.

Bracia Litwini, Wołynia, Ukrainy i Podola! Wy, którzy jesteście z nami! Bierzcie za oręż, który wam podajemy. Z polecenia naszego twórzcie bratnie hufce i spieszcie z nami do ziem waszych, ażeby ujarzmionych ziomków wyswobodzić. Temże jesteście, co i my, upragnieniem wolności i niepodległości przejęci. Jednostajną serca wasze dzielnością biją, jednoż uczucie na pole wojenne porywa. Idźcie ziomkom waszym powiedzieć, że wybiła godzina wyzwolenia z niewoli. Pospieszajcie z nami nieść im pomoc, aby powstali. Do broni, do boju, bracia!”

*(Dyaryusz Sejmu z roku  
1830—1831. Kraków, 1907.)*

---

## OBCHÓD ROCZNICY UNII LUBELSKIEJ W 1861 W KOWNIE.

... **W** początkach sierpnia ukazała się odezwa litografowana, wzywająca do uroczystego obchodu dnia 12 sierpnia. Odezwa ta, jak się zdaje, zredagowana pod wpływem, a co najmniej za wiedzą arcybiskupa Fijałkowskiego, brzmiała jak następuje: „Warszawa w sierpniu 1861 r. Bracia rodacy! Na dniu 12 sierpnia 1569 r. stało się, iż król Zygmunt August uroczyście zamknął Sejm unii w Lublinie. I to ostateczne zjednoczenie się Litwy z Polską mową walną zapieczętował, zalecając obu narodom wieczystą miłość braterską. Owóż, bracia rodacy, uczcijmy ten dzień świetny zrękowin braterstwa przodków naszych, a zgromadziwszy się po kościołach, zanieśmy wszyscy wspólnie gorące modły do Boga, aby nasz kraj, na szmaty poszarpany, raczył w jedną całość spoić i nas w duchu zjednoczyć. Wyznajmy publicznie wszyscy wespół

z kapłanami w d. 12 sierpnia (31 lipca v. s.) 1861 r., żeśmy bracia jednej rodziny, białego orła i pogoni! Obchód tej jedności dwu narodów winien być uroczysty, spokojny, ogarniający sobą całą przestrzeń starożytnej Polski. Żałoba na ten jeden dzień, tak wielkiej wagi w dziejach, zdejmuje się“.

Odezwa ta, nie podpisana przez nikogo, nieopatrzona żadnym znakiem, niewiedomo skąd wyszła i od kogo, była jednak posłuchana, gdyż w kraju, we wszystkich sercach i umysłach tkwiło to głębokie przekonanie, że takiej manifestacji trzeba dokonać, że ona jest istotnie potrzebną, że przedstawia cel wyraźny, że jest obowiązkiem patriotycznym. Przedewszystkiem jednak szło o to, by dla mas, dla tłumu nieświadomego dziejów, przedstawić w obrazie wyraźnym i plastycznym fakt unii; żeby jednym słowem miejsce głównej, zasadniczej, że tak powiemy, manifestacji znajdowało się gdzieś na granicy Polski i Litwy. Myśl ta powszechnie się podobała; w Warszawie po różnych kołach i kółkach bardzo gorąco nad tem radzono i ostatecznie zdecydowano się, żeby manifestacya główna odbyła się na moście na Niemnie, łączącym miasteczko Aleksotę z Kownem. Wszystkie szczegóły tego planu opracowano i jego wykonanie powierzono siłom miejscowym, głównie obywatelom wiejskim. Na demonstracyą tę położono nacisk wyłączny, wieść o niej rozpuszczono po kraju całym, żeby zjazd był liczny; wszystkim zaś miastom i miasteczkom polecono, jak to odezwa

zaznaczyła, odbyć tylko nabożeństwo i zdjąć na ten dzień żałobę. Cała Polska z natężeniem miała zwrócone oczy na Kowno i oczekiwała z niepokojem 12 sierpnia. Prócz tej odezwy ukazało się: „Wezwanie Polaków wyznania mojżeszowego do nabożnego obchodu rocznicy Unii Litwy z Polską“, w którym nieznany autor woła: „Dziś, gdy z przebudzeniem się życia narodowego, na całym obszarze Polski obchodzimy świetniejsze epoki z naszej przeszłości, na jakich nam nie zbywa, przez dziękczynne nabożeństwa i objawy powszechnej radości, i my Polacy-żydzi, mający dać drugi przykład bratniego połączenia się, udział w tem przyjąć powinniśmy“. Wezwanie postanawiało, że rocznicę tę żydzi obchodzić mają solennem nabożeństwem w synagogach, zamknięciem sklepów, rzęsistem wieczór oświeceniem mieszkań i zdjęciem żałoby. „Jak owa Unia—kończy swe wezwanie—była świadectwem zlania się dwóch narodów, oby jej obchód doroczny stał się nową rękojmią trwałości naszego z rodakami połączenia i dalszej wspólnej pracy naukowej“...

...Najdonioślejszego znaczenia był obchód w Kownie, gdzie miało się w formie plastycznej przypomnieć światu połączenie Litwy z Polską. Każdy, kto tylko mógł, dążył do starej stolicy żmudzkiej, uświęconej tylu drogami dla duszy polskiej wspomnieniami, by wziąć udział w wielkiej manifestacji. Sama uroczystość, według programu ułożonego z góry, miała się odbyć na moście na Niemnie,



między Kownem i osadą Aleksotą, leżącą już w Królestwie. Rano d. 12 sierpnia, ludność wszystkich wsi okolicznych w Królestwie, mianowicie: Aleksoty, Godlewa, Poniemunia, Pożajścia i t. d., miała wyruszyć procesjonalnie ku mostowi na Niemnie. Ze strony litewskiej miało się to samo zrobić, tak, by obie procesye spotkały się na moście i tam, połączywszy się, odprawić na rzece nabożeństwo uroczyste. Program ten, który się agitował przez kilka dni z rzędu, wiadomy był oczywiście w całej swej rozciągłości władzom rosyjskim. Gubernator miejscowy, może z obawy przed następstwami manifestacyi, może nie chcąc brać udziału w krwi rozlewie, jaki spodziewano się, że nastąpi, może zresztą przypadkowo, dość, że na kilka dni przedtem opuścił Kowno i wyjechał do Petersburga. Zastępca jego, tak zwany wicegubernator, odwołał się do wielkorządcy wileńskiego, Nazimowa, z zapytaniem, co czynić należy w razie, jeżeli manifestacya przyjdzie do skutku? Jenerał-gubernator odpowiedział mu depeszą telegraficzną: „Postępuj pan rozumnie, a most rozebrać!“ Prócz tego w samem mieście załogę wojskową (batalion piechoty i szwadron ułanów) zwiększono przez setnię kozaków dońskich. Mostu jednak wicegubernator, zapewne dla nieprzerywania komunikacyi, zdejmować nie kazał; dopiero w d. 12 sierpnia, kiedy już procesye wystąpiły, polecił kapitanowi inżynierji, Polakowi, by zajął się tą robotą. Kapitan ten jednak oświadczył, że jest chory; dopiero jakiś po-

rucznik, Moskał, zdołał już w ostatniej chwili usunąć na środku jedną tylko łyżwę.

Takie było położenie rzeczy i niepokój wśród władz rosyjskich nie miały, gdy d. 12 sierpnia o godz. 8<sup>1/2</sup> rano rozpoczął się ruch niezwykły w mieście. Ranek był chmurny i wietrzny; mimo to ze wszystkich stron dążono do kościoła Augustyanów. Mężczyźni przeważnie postrojeni byli w kontusze, czamarki, różnokolorowe czapki; kobiety jaskrawo z amarantowemi lub granatowemi przepaskami, w wieńcach na głowach. Po krótkiem stosunkowo nabożeństwie, bo już koło godz. 9-ej, wyrusza na koniec procesya. Na czele z krzyżem postępuje wysokiego wzrostu mężczyzna, z czarną, długą brodą, ubrany w mundur oficera rosyjskiego; za nim posuwa się, miotany rozgłośnie przez wiatr, las chorągwi różnobarwnych i feretrony, niesione przez panny w bieli z wieńcami. Za tym orszakiem postępuje trzech księży Augustyanów, a za nimi tłum ogromny, śpiewający „Boże coś Polskę”. Świadkowie naoczni opowiadają, że widok ten, ten śpiew, przez wiatr porywany i niesiony gdzieś tam pod chmurne niebo żmudzkie, jęk wszystkich dzwonów kościelnych, robił wrażenie imponujące. Procesya, posuwając się wolno, napotyka na ulicach licznie rozstawioną policją, na placu Nowego miasta pół szwadronu ułanów, rozwiniętych długim frontem, na ulicy ku Niemnowi pluton kozaków pod wodzą setnika Popowa, który otrzymał był od dowódcy dywizyi, generała Burharda, rozkaz: „Nie

dozwalać na połączenie się dwóch procesyi, jeśli to okaże się możliwem, ale nie uciekać się do siły“.

Podczas gdy się to dzieje w Kownie, gdy procesya zbliża się ku mostowi, do którego drogę zagradza jej Popow z kozakami, z drugiej strony Niemna, w Augustowskiem, wyrusza ku rzece procesya, jak ją zwano, polska, z Poniemunia. Dziewczęta, ubrane biało w wieńce i kwiaty, niosą ołtarze i figury. Łączą się z procesją z Godlewa i wstępują na górę Aleksoty, która cała okrywa się ludem. Wiatr przynosi z Kowna odgłos dzwonów i śpiew, ale środek mostu rozebrany, a na nim kozacy i żołnierze. Wkrótce spostrzegają postępującą ku rzece procesją kowieńską i jedyną w swoim rodzaju scenę, jaka się tam teraz rozgrywać poczęła. Kiedy bowiem ta ostatnia procesya zbliżyła się do kozaków, setnik Popow rozwinął pluton lewem ramieniem naprzód i stanął frontem do procesyi, opierając swe skrzydła o domy po obu stronach ulicy. Przejście było niemożliwe; naciskających biją kozacy batami, tratują końmi, a ten i ów z tłumu broni się kijem i nie oszczędza napastników. Wobec tego cały orszak klęka na ulicy i śpiewa „Boże coś Polskę“. Dziewczęta niosące obrazy usiłują przerwać łańcuch kozaków; krwawe starcie wisiało na włosku. Obie strony były rozdrażnione; w kozakach widać było silny nastrój gorączki nerwowej, wzbudzającej w nich trwogę zabobonną w obliczu tych chorągwi, obrazów, świętości i tego śpiewu, grzmiącego potężnie. Na

szczęście, zjawił się policmajster kowieński, który jako przedstawiciel władzy cywilnej, dla uniknięcia rozlewu krwi, rozkazał Popowowi „sformować pluton po obu stronach ulicy przed samym mostem i Polaków przepuścić“. Tym sposobem kozacy stanowili teraz nie przeszkodę dla procesyi, ale owszem byli pewnego rodzaju dekoracją dla całej tej uroczystości. Administracja kowieńska tłumaczyła się później, że „z dwóch ostateczności wybrała mniej zgubną w swych następstwach; to jest albo niemożność przeszkodzenia obchodowi pomimo ofiar tak w zabitych jak i utopionych, albo też spełnienia go bez ofiar“. Administracja wybrała z tych dwóch alternatyw ostatnią, i dla tego kozakom rozkazano usunąć się i przez swą obecność uświetnić niejako sam obchód. Kiedy wskutek tego procesya ruszyła ku mostowi, kozacy poczęli powoli zdejmować czapki i żegnać się, przypatrując się zresztą w milczeniu całemu pochodowi.

Kiedy nakoniec ten stanął na brzegu, procesya polska już tam się znajdowała i zaśpiewała „Boże, coś Polskę“. Tym samym hymnem odpowiadają Litwini, „grzmi powietrze od tych połączonych odgłosów“ — pisze naoczny świadek, — „drży ziemia, wtórują im łkania serdeczne, kropią łzy rzęsiste oba nadbrzeża Niemna i spływają do wód jego“. Choraągwie po obu stronach na znak powitania pochylają się, księża krzyżem błogosławią lud, który pada na kolana. Dziewczęta dostają się na ostatnie deski mostu i nawzajem zarzucają się kwiatami.

mi; „Litwa zarzuca bukiętami i wieńcami Polskę, Polska nawzajem Litwę, a Niemen wieńce i bukiety unosi i miesza je ze sobą i łączy tak, jak serca Polski i Litwy, połączone zdawna, biją w tej chwili ku sobie“. Nakoniec od strony Królestwa znaleziono dwie łodzie, na których rozbierano most, a które z obawy przed procesją kowieńską kazano odprowadzić na brzeg przeciwny; znaleźli się i przewoźnicy, którzy przepłynęli na tych łodziach na stronę litewską i przewieźli najprzód księdza jednego i dwie dziewczyny z ołtarzykami i chorągwiami. Uskuteczniwszy to kilkakrotnie, wzięli się do odsuniętej na bok łyżwy i w krótkim czasie komunikacją przywrócili przy ogłuszających krzykach i aplauzach zgromadzonych. Lud łączy się ze sobą, pada na kolana, choć pod tak wielkim ciężarem łyżwy zanurzają się i woda most zalewa. Obie połączone teraz procesye ruszyły przez Aleksotę, Godlewo do Piątku, gdzie wśród boru znajdował się niedawno wzniesiony kościół. Naprzeciw postępującym wyszła procesya z Wejwer, i razem już przez pola i lasy ruszyły do rzeczonego kościoła w Piątku. Tu powitał je dziewięćdziesięcioletni starzec, dziedzic dóbr Fredra, nazwiskiem Godlewski, niegdyś poseł na sejm za Księstwa Warszawskiego i Królestwa konstytucyjnego. Stał on w kontuszu, siwy, zgarbiony, wsparty na kiju, i witał głosem drżącym idących. W Piątku proboszcz parafii Godlewskiej odprawił nabożeństwo z odpowiedniami dwoma kazaniami. Po nabożeń-

stwie ugoszczono zebranych wśród okrzyków, toastów, hasła braterstwa i wieczystej dwóch narodów unii. Pod wieczór puszczono się z powrotem, przyczem procesye polskie odprowadziły do Kowna procesyą litewską.

Wrażenie tej manifestacyi olbrzymiej było ogromne...

(Z. L. S., *Historya dwóch lat, 1861—1862.*  
*Tom III. Kraków, 1894.*)

---

## ODNOWIENIE UNII W HORODLE I W USCILUGU

*dnia 10 października 1861 r.*

...**M**yśl obchodu rocznicy unii Horodelskiej już od kilku tygodni agitowała się żywo w całym kraju. Powstała ona, jak się zdaje, w głowie Apolla Korzeniowskiego, który, najwykształceńszy może z pośrodku otaczającej go młodzieży, wychowanej w szkole Muchanowa, pierwszy wprowadził manifestacyjne obchody rocznic historycznych. Przytem, jako Rusin z rodu, chciał przez ten obchód obudzić dawne wspomnienia unii Polski z Rusią, jak obchód w Kownie d. 12 sierpnia obudził wspomnienia unii z Litwą. Pragniono zresztą pokazać światu całemu, że Polska w swych starych granicach historycznych zawsze jest tą samą Polską, jaką była przed rozbiorami, że pretensye rosyjskie do Rusi są nieuzasadnione. Do urzeczywistnienia projektu tej manifestacji przyczynił się także bardzo wiele ksiądz Stefan Laurysiewicz, Rusin z rodu,

unita, zamieszkały w tej porze w monasterze Bazylikańskim w Lublinie. Gorący patriota, pragnął on koniecznie wciągnąć Ruś do ruchu rewolucyjnego, i w tym celu odbył umyślną podróż do Kijowa i na Ukrainę zadnieprską, i zdołał zebrać kilka osób, pewien rodzaj deputacyi, która z nim razem udała się do Warszawy dla porozumienia się z tamtejszemi kołami rewolucyjnymi i określenia stosunku Rusi do przyszłej Polski. Z kim się w Warszawie ci panowie porozumiewali, nie wiadomo; to pewna, że w naradach tych brał udział Korzeniowski, Szachowski, Majewski i inni, i postanowiono, aby odtąd do herbu Polski i Litwy zawsze był dołączany herb Rusi (archanioł Michał), oraz aby „nawiązany węzeł bratni trzech ludów, wskazując nową politykę, różną od dawniejszej, był ujawnionym“. I tak powstała myśl zjazdu Horodelskiego. Myśl ta znalazła wszędzie oddźwięk, we wszystkich sercach pozyskała aprobatę, tak dobrze wśród mieszczaństwa warszawskiego, jak i wśród szlachty. Jurgens podobno gorącym był jej zwolennikiem. Rozpoczęła się więc żywa bardzo i energiczna agitacya w całej dawnej Polsce, prowadzona głównie przez Laurysiewicza i niezmordowanych braci Frankowskich; chciano bowiem, żeby w obchodzie wzięły udział wszystkie części kraju, żeby ze wszystkich jego dzielnic, ze wszystkich ziem i województw byli deputaci. Ktoś zaproponował, żeby z dzielnic tych, jak niegdyś na krakowski kopiec Kościuszki, każdy przywiózł garść



ziemi i żeby z ziemi tej na pamiątkę obchodu usypa-  
pana była mogiła. Krążyło zresztą mnóstwo pro-  
jektów, mówiono o nich głośno, i oczy wszystkich  
zwrócone były na ciche, nadbużne miasteczko,  
w którym zamierzano odbyć tę wielką manifesta-  
cją wszechpolską.

W końcu września ukazała się nareszcie odezwa,  
napisana, jak się zdaje, przez Korzeniowskiego,  
wzywająca do obchodu unii w Horodle nadbużnem  
d. 10 października. „Niesłychanem w dziejach na-  
rodów wydarzeniem“— woła odezwa,— „wzajemne  
sympatyje i idea wolności zastąpiły tu zwycięstwo  
i podbój. Pominąć fakt podobny bez nadania mu  
właściwego znaczenia dla chwili obecnej, nie uświę-  
cić powszechnym narodowym obchodem tak dro-  
giej dla nas pamiątki, byłoby zaparciem się wobec  
Europy, narodów i własnego sumienia, swojej prze-  
szłości i przyszłości zarazem. Wzywamy więc trzy  
narody połączone, aby tem sercem przyjęły odezwę  
naszą, jakim ich przodkowie przyjęli wezwanie  
na zjazd Horodelski, i tuszymy, że głos nasz w ka-  
żdym miłującym ojczyznę i swobody znajdzie przy-  
chylne uznanie“. Odezwa, dla nadania obchodowi  
znaczenia, wzywała przedewszystkiem duchowień-  
stwo unickie i łacińskie, „aby tak ze względu na  
jedność cierpień i nadziei z narodem, jako też dla  
interesu Kościoła, ściśle połączonego z interesem  
Polski“, przyjęło publiczny i najszerszy udział  
w obchodzie przez swoich biskupów, deputacje  
kapituł, zgromadzeń zakonnych i wszelkich korpo-

racyi duchownych ze wszystkich dyecezyi dawnego Polski; domagała się, by towarzystwa naukowe i literackie, uniwersytety, redakcye dzienników polskich i ruskich, towarzystwa i spółki przemysłowe, miasta i korporacje „Polaków mojżeszowego wyznania“, i wogóle wszelkie ciała społeczne mające pewną organizacyą, przyjęły przez swych deputatów udział w zjeździe. „Naród nasz—mówi odezwa—w ten tylko sposób reprezentowany, potrafi obchodowi Horodelskiemu zapewnić powszechne i narodowe uznanie“. W końcu proklamacyę znajdował się spis księstw, województw i ziem, stanowiących niegdyś ciało Rzeczypospolitej, które miały należeć do obchodu. Żalobę na ten dzień polecono zrzucić.

...Zbliżał się dzień 10 października, naznaczony na zjazd. Właściwie miały być dwie procesye: jedna z prowincyi leżących z tej strony Bugu, druga z Rusi zabużnej. Obie miały się zejść w Horodle, tam odprawić nabożeństwo uroczyste i usypać na pamiątkę mogiłę. Ale Chruszczow zapobiegł temu przez to, że rozstawił wzdłuż Bugu, po obu jego stronach, gęste placówki kawaleryjskie i nikogo z jednego brzegu na drugi puszczać nie kazał. Prócz tego polecił ściągnąć na lewy brzeg wszystkie łodzie i promy, tak że komunikacya była przerywana zupełnie. Te przygotowania ze strony rządu, to nagromadzenie wojska, które w łatwej zapalnej wyobraźni tłumu obliczano na 40 tysięcy nie uszły i nie mogły ująć uwagi manifestantów.

przekonani oni byli, że w Horodle przyjdzie do nowego „krwawego starcia“, ale to wcale ich nie przerażało i bynajmniej nie myśleli się cofać. Osądzając raz taki zjazd za rzecz pożyteczną dla ojczyzny, postanowili go dokonać, choćby nie 40 ale 100 tysięcy wojska stanęło im na drodze. Był to pewnego rodzaju heroizm i gotowość do ofiar; jedna z tych cech podniosłych, jaka znamionuje ludzi tej epoki. Z drugiej jednak strony wieść o znacznem nagromadzeniu wojsk, mnóstwo plotek, obiegających po kraju, zakaz rządu, ogłoszony w „Dzienniku powszechnym“, nie pozostały bez skutku. Liczba uczestników w zjeździe zmalała znacznie; jeżeli pierwotnie wybierały się tam dziesiątki tysięcy ludzi, jeżeli sądzono, że na polach Horodła zbierze się do stu tysięcy, to przekonano się, że zebrało się ich zaledwie jakieś kilkanaście.

Ale i ta cyfra była bardzo poważna; to też ciche zwykle, jakby senne okolice nadbużne, wśród słodkiej i ciepłej jesieni ożywiły się w tej chwili niezmiernie. Już na dwa dni przed naznaczonym terminem, na wszystkich traktach ku Horodłu wiodących, z północy, południa i zachodu ciągnęły nieustannie wozy i bryczki, wiozące ciekawych ludzi, którzy przybywali tu z głębokiem przeświadczeniem, że spełniają ofiarę, ale ofiary tej ojczyzna wymaga. „Od Krasnegostawu począwszy—“ opowiada jeden ze świadków naocznych—jechałem już w towarzystwie kilkudziesięciu wozów i bryczek, których drugie tyle toczyło się jeszcze za

nami sznurkiem bez końca“. Na kilka mil wokoło nie było też dworu, karczmy, chaty chłopskiej, gumna, stodoły, gdzieby ze środy na czwartek, t. j. z dnia 9 na 10 października, nie nocowało nieraz po kilkadziesiąt osób. Były dwory, w których po kilkaset gości się mieściło; gospodarz nie pytał, czy to znajomi lub nieznajomi, lecz przyjmował wszystkich z tą szczerą, serdeczną gościnnością polską, z tą gotowością ofiar dla celu szerszego, dla ojczyzny, jaka cechuje ówczesne pokolenie. Hrubieszów, Stepankowice, Dubienka, Łużków, Hołubków i mnóstwo innych wsi było przepełnionych. We wzmiankowanych Stepankowicach, wielkiej wsi, leżącej na traktzie z Wołynia do Lublina, oddalonej od Horodła o niespełna trzy mile, parę tysięcy ludzi obozowało przez noc na polach; ktoś, jakiś były wojskowy, porozstawiał pikiety, jak w czasie wojennym, i gęste patrole z młodzieży złożone całą noc przebiegały obozowisko, pilnując niby porządku.

Wszędzie, gdzie znaczniejsza ilość pątników się zebrała, odbywały się narady, i nakoniec największy tego rodzaju sejmik, na którym był i Jurgens, i Korzeniowski, wielu czerwieńców warszawskich i kilku ze szlachty zamożniejszej z Poznańskiego i Galicyi, odbył się w Stepankowicach. Tutaj jeszcze raz, pomimo mnóstwa zatrważających wieści, postanowiono manifestacyi dokonać; zadecydowano, że do Horodła mają wyruszyć dwie procesye z duchowieństwem na czele: jedna ze Stepankowic, druga z Hrubieszowa; spotkać się w Kopyłowie

i stąd już razem, „majestatyczną masą“, jak się wyrażał Szachowski, naśladowując konwencyonistów francuskich, udać się do Horodła. Zgromadzonym Rusinom zabużańskim, gdy się dowiedziano w Stepankowicach w nocy z d. 9 na 10 o zajęciu statków przewozowych przez Chruszczowa, pozostawiono swobodę działania, zalecając im jednak, by koniecznie starali się dostać do Horodła, jeżeli nie tłumnie to pojedynczo. Poprzednio jeszcze wysłano deputacją do biskupa sufragana Baranowskiego do Zamościa, gdzie mieszkał jako tamtejszy proboszcz, ażeby stanął na czele procesyi, ale odmówił, gdyż właśnie otrzymał był rozkaz udania się do Lublina, dokąd w rzeczy samej pojechał.

Tutaj to wreszcie, w Stepankowicach, w przewidywaniu, że do Horodła nazajutrz nie będzie można się dostać, spisano t. z. „protest“, a raczej protokół aktu odnowienia unii Horodelskiej. Redakcją tego dokumentu zajął się Kazimierz Gregorowicz, adwokat z Lublina, literat Brzozowski, Apollo Korzeniowski, Marat-Szachowski i nakoniec Sikorski, uczeń szkoły realnej...

Wśród takich to przygotowań i sporów minęła noc i zajaśniał dzień 10 października, dzień bardzo piękny i słoneczny, koło południa nawet gorący i parny. W Stepankowicach o szarym świcie pobudzano wszystkich i o godz. 6-tej rano udano się do miejscowej cerkiewki unickiej, gdzie odprawiona została msza śpiewana, a X. Fidelis Paszkowski, gwardyan Kapucynów z Lubartowa, wystąpił z ka-

zaniem, które do łez rozczuliło obecnych. Kazanie to zakończył temi słowy: „Bracia moi! idziemy na spotkanie nieprzyjaciół, którzy niewiadomo jak się obejdą z nami. Po kilkakrotnem rozlaniu krwi na ulicach Warszawy, możemy się wszystkiego spodziewać, i może niezadługo wielu z nas, a może wszyscy staniemy przed sądem Najwyższego; na wszelki więc wypadek uklękniście, mówcie spowiedź powszechną, a ja wam dam śmiertelne rozgrzeszenie“. Jakoż wśród płaczu ogólnego, łkania kobiet, wszyscy padli na kolana, a ksiądz z wyciągniętymi rękami, ze wzrokiem ku niebu podniesionym, dał rozgrzeszenie. Scena, według świadków naocznych, była niezwykle wzruszająca i piękna.

Po odprawionej mszy i z tem błogosławieństwem wyruszono wreszcie w drogę. Większość była przekonana, że idzie na śmierć, że rozegra się straszna pod Horodłem tragedia, powtórzą się krwawe dni kwietniowe, i cokolwiekby, trzeba podziwiać heroizm tych ludzi, którzy postępowali śmiało przekonani, że czynią to dla ojczyzny, że poświęcić się dla niej w tej chwili jest obowiązkiem. Powszechnie spodziewano się zasadzki, nagłej napści; mówiono, że wojsko, które uważano za hordę dziką, dopuści się rabunku. W tej obawie zostawiono po drodze u obywateli i pocztmistrzów kosztowności i pieniądze. Mimo to nikt się nie wrócił, jakkolwiek tu i owdzie, zwłaszcza wśród młodszych i gorętszych, odzywały się głosy, że niepodobna dawać się bezkarnie zabijać, że w ra-

zie napaści wojska należy siłę siłą odeprzeć. Inni nie pochwalali tych projektów rozpaczliwych...

Wśród tego wszystkiego postępowano ciągle naprzód. Na czele procesyi, która miała charakter kościelny, z chorągwiami i obrazami szli księża, których znaczna liczba się zjechała. Za stosunkowo niewielką ilością pieszych, ciągnął się cały tabor wszelkiego rodzaju bryczek i powozów. Na wozach drabiniastych mieściła się ludność okolicznych miasteczek, widziano nawet kobiety z niemowlętami u piersi. Włościan tylko prawie wcale nie było... Po drodze przyłączały się liczne gromady i procesya stepankowicka rosła w liczbę, jak lawina staczająca się z gór Alpejskich. Śpiewy patryotyczne brzmiały ciągle, i według słów świadka naocznego „powietrze niejako w całej okolicy wypełnione było hymnami narodowymi“.

W Kopyłowie połączono się z procesją hrubieszowską. Od Horodła oddzielał zebranych tylko las, za którym wiedziano, że są uszykowane wojska i że mają rozkaz niewpuszczania nikogo do miasteczka. Prócz tego zjawił się wśród starszyny, wśród tych, którzy niejako przewodniczyli, którzy w nocy naradzali się w Stepankowicach, pewien właściciel dóbr ziemskich, uproszony przez generała Chruszczowa, ażeby starał się zebranych powstrzymać od manifestacyi. Przez usta posła generała zapewniał, że ma rozkaz strzelania, że rozkaz ten wykonać musi i wykona. Poseł starał się wszelkimi siłami spełnić swą misję jak należy, ale nie

mógł nic zrobić wobec rozgorączkowania powszechnego, wobec przekonania, że to co się robi, to się robi dla ojczyzny. Z pogardą odrzucono propozycją posła, posądzono go nawet wprost o zdradę, miano mu za złe, że podjął się tego rodzaju misyi, wreszcie paroch unicki, Bojarski z Krasnegostawu, zawołał: „Pójdziemy na długość bagnetu!“ Co to miało właściwie znaczyć, zapewne sam X. Bojarski nie umiałby powiedzieć, dość, że słowa te niezmiernie się podobały zebrany, od nich przeniosły się do tłumów, i wśród okrzyków entuzjastycznych: „Pójdziemy na długość bagnetu“, zrywano się do drogi.

Ale teraz, w obliczu niebezpieczeństwa, trzeba było w tym kilkunastotysięcznym tłumie, w tem wielkiem ruchomem obozowisku, przypominającem ze swego wyglądu wędrowni średniowieczne ludów, zaprowadzić pewien ład i porządek. Na czele więc całej procesyi postawiono chłopą, gospodarza z ordynacyi Zamojskiej, który niósł krzyż z wizerunkiem Zbawiciela; za nim chorągwie i obrazy rozmaitych bractw i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; potem posuwało się długim rzędem przeszło 200 księży w komżach i stułach. Za księżmi stanęły kobiety, „aby, jak się wyraża źródło współczesne, piersiami swemi ochronić mężów, braci, synów, znajomych, a nawet i nieznajomych, aby tylko rodaków“. Za tą tarczą niewieścią uszykowali się „delegaci wszystkich prowincyi dawnej Polski“ i tłum cały. Wszyscy z wozów zeszli, i wo-



zy te stanowiły ogon procesyi, zajmujący przeszło ćwierć mili drogi. Koło tych wozów młodzież w sukmanach chłopskich i konfederatkach białych harcowała konno, pilnując wśród nich porządku. Między zebranymi obiegały wieści, że na tych wozach i bryczkach, pod sianem i koniczyną mieści się broń i amunicya, co oczywiście było fałszem. Mówiono również, że wśród zgromadzonych znajduje się kilkudziesięciu szpiegów, przebranych w strój narodowy, a wysłanych przez rząd umyślnie w tym celu, by wojsko zaczepić i tym sposobem rzeź wywołać. Nie obyło się też w chwili, gdy przechodzono przez las, dzielący Kopyłów od Horodła, bez łapania i bicia owych szpiegów.

Już w lesie napotkano pierwszą pikietę konną, dragona, który spostrzegłszy zbliżającą się procesję, zerwał się, zawrócił i pędem pognął ku Horodłu. To samo zrobiła druga i trzecia pikieta, co wszystko nie pozostało bez pewnego wrażenia na idących. Gdy nakoniec wydostano się z lasu, ujrzano na obszernej płaszczyźnie, pagórkowato się wznoszącej, której ramą było Horodło i sine lasy, ustawioną w szyku bojowym piechotę z jazdą po skrzydłach i artyleryą, a na przedzie świetny, błyszczący sztab z Chruszczowem na czele. Słońce jesienne złociło bagnety i hełmy, działa i szable i błyskawice w nich zapalało. Widok ten jednak nie powstrzymał procesyi, posuwała się ona dalej, gdy nagle rozległ się głos donośny: „Stać!“ Zatrzymano się więc, a znany nam już ksiądz Bojarski

jeszcze raz przemówił do zebranych, że „nie naszą rzeczą jest zemsta, nie naszą w dniu dzisiejszym oręż“, że „z pieśnią, z modlitwą na ustach, z bezbronnemi, do Boga wzniesionemi ramionami winniśmy naprzód postępować“; zaklinał, że „jeżeli jest pomiędzy wami z bronią ktokolwiek, wskażcie a sam go w ręce nieprzyjaciela wydam“. Mowa ta wyraz mistycznego usposobienia epoki, była wynikiem tych pogawędek, jakie toczono wśród zebranych, że siłę siłą odeprzeć należy, że na wojach, których nieskończony szereg włókł się z procesyą, broń się znajduje. Na głos księdza Bojarskiego młodzież zrzekła się swych planów zaczepnych, i wszyscy poporzucali nawet laski, by ruszyć dalej rzeczywiście z gołemi rękami.

Po tym krótkim epizodzie, wśród śpiewu „Kto się w opiekę poda Panu swemu“, poczęto iść na przód. W tejże chwili cała linia wojska się poruszyła i posuwać się zaczęła ku procesyi. Przyszedszy na strzał armatni, artylerya pędem zatoczyła działa, odprzodkowała je, i widać było kanonierów jak stali z lontami zapalonymi. Wojsko zatrzymało się, i zdawało się, że lada chwila z tych dział sypną się kartacze, by zdziesiątkować te tłumy, tych księży i te kobiety. Ale widok ten wśród podnieconych do najwyższego stopnia uczuć patriotycznych, wśród entuzjazmu przenikającego wszystkie serca, wśród gotowości do ofiar, nikogo nie powstrzymał. Procesya, śpiewając dalej stary psalm Dawidowy, ufna, że może „nie dbać na strzały, któ

mi sieje przygoda w dzień biały“, posuwała się  
agle naprzód. Wówczas generał Chruszczow pod-  
chał do idących na czele swego sztabu, złożonego  
14 oficerów, w otoczeniu 20 kozaków, stanął,  
jął czapkę i głosem donośnym zawołał po rosyj-  
u, że „otrzymał rozkaz od namiestnika, aby nie  
zwoić na zbiegowisko w Horodle, i jeżeli pro-  
sya mimo to będzie tam chciała iść, to zmuszony  
stanie uciec się do pomocy siły zbrojnej“. Na  
z pośrodku zebranych rozległy się słowa: „nie  
zumiemy po moskiewsku!“ Wówczas jeden z ad-  
tantów Chruszczowa powtórzył przemowę jene-  
ła po polsku, a z głębi procesyi dały się słyszeć  
rzyki: „Na długość bagnetu! na długość bagnetu!“  
reszcie ktoś odpowiedział, że idą się modlić.  
Chruszczow nic na to nie odrzekł, i była chwila  
rasznej ciszy. Generał, otoczony błyszczącym szta-  
em, patrzył na tłumy i tłumy patrzyły na niego  
milczeniu groźnem i niosącym w łonie swem  
urzę może.

Tymczasem starszyzna, ci, którzy całą tę mani-  
stacyą urządzili, naradzali się gorączkowo co ro-  
ć. Z miejsca, na którem stano, widziano drugi  
zeg Bugu i zgromadzone tam wojska, nie prze-  
szczające nikogo do Horodła. Wobec tego zadano  
sobie pytanie, czy wejście do miasteczka jest ko-  
ieczne, czy nie lepiej będzie zatrzymać się tutaj,  
polu i przed oczami Rusinów zabużańskich od-  
pawić nabożeństwo. „Byliby oni w takim razie  
jako obecni zebraniu, nie słysząc wprawdzie wy-

razów, ale patrząc na obrzęd, wytykający na przyszłość nową drogę postępowania“. Rada ta przypadła do smaku wszystkim, i dla jej przeprowadzenia wysłano do Chruszczowa deputacyą z księdzem Bojarskim na czele. Ten zbliżywszy się do Chruszczowa zapytał: „Czy jenerał dajesz na to słowo honoru, że każesz strzelać, jeżeli zechcemy wejść do Horodła?“ Chruszczow odrzekł potwierdzająco, więc Bojarski zauważył, że „niepodobieństwem jest, aby kilkunastotysięczna masa, z tak daleka na nabożeństwo zgromadzona, bez odbycia takowego się rozeszła; że przecież modlić się nie zabroniono“. Chruszczow na to odparł, że rząd pozwala na procesye kościelne przez Kościół ustanowione, nie mające charakteru politycznego i demonstracyjnego, i że procesya obecna jest właśnie taką i że on do miasta jej nie puści. Bojarski zapytał: „Czy nie możnaby odprawić nabożeństwa na poblizkiem wzgórzu?“ i wskazał palcem na wysoką mogiłę, wznoszącą się na polach horodelskich. Chruszczow po krótkim ale widocznym namyśle odpowiedział, że rozkaz przez niego odebrany dotyczy jedynie miasta Horodła, a tem samem pola okoliczne nie obchodzą go wcale, i w rezultacie zgodził się na nabożeństwo.

Ponieważ aparatów stosownych nie było, więc poproszono Chruszczowa, żeby pozwolił sprowadzić je z miasteczka, na co przystał, i kapucyn Fidelis z pułkownikiem kozackim udali się bryczką do Horodła. W oczekiwaniu procesya skierowała

się ku mogile, a między deputacją i Chruszczowem zawiązała się tymczasem pogawędka. Jenerał rosyjski kilkakrotnie się dopytywał, czy Polacy z bronią zjechali na manifestacyą, na co mu odpowiadano, że przybyli tutaj modlić się, nie bić, i że nikt broni przy sobie nie ma.

Wśród tego wszystkiego kierownicy zajęli się urządzeniem ostatniego aktu wielkiej manifestacyi. Pchnięto gońców do ogona procesyi i do bryczek, które na gościńcu, na blisko milowej przestrzeni zatrzymały się, ustawiono w trzy rzędy, choć mnóstwo ich jeszcze ulokowało się na oziminach i ugorach. Wszyscy więc, którzy dotąd nie wyszli z lasu Kopyłowskiego, teraz tłumnie wylegli i stanęli na pochyłości owego wzgórza czy mogiły, ścierniem pokrytej. Od wschodu, ścianę tego dziwnego i jedyne go w swoim rodzaju obrazu stanowiła długa linia wojska, między odstępami której błyszczwały działa, rozrzucone po dwa. Ze wzgórza widać było błękitną wstęgę Bugu, poza którym czerniały wojska, miasteczko Uściług i tłumy zebranej tam ludności. Na tym to czworoboku wyniosłym, od brzegu lasu ku środkowi góry, stanęło około 4.000 wszelkiego rodzaju bryczek i powozów. Przywieziony z Horodła ołtarz postawiono na samym szczycie wzgórza, między gościńcem, prowadzącym ze Stepankowic, a wojskiem. Tłumy ludności otoczyły całe wzgórze, które obstawiono wetkniętymi w ziemię chorągwiami, których było 54. W chwili, gdy ksiądz Anicet, kapucyn z Lublina,

przystępował ze Mszą św. do zaimprovizowanego ołtarza, wszystkie te chorągwie pochyliły się, bijąc niby pokłon, a w rzeczy samej dla tego, by odpiąć chorągwie kościelne, a na ich miejsce przymocować sztandary z herbami wszystkich ziem i województw dawnej Rzeczypospolitej. Sztandary te kobiety poprzynosiły poukrywane pod spódnicami. Wiatr powiał i rozwinął te pyszne, jedwabiste purpury, a w szeleście ich zdawało się obecnym, że słyszą chrzęst skrzydeł unoszących się orłów i tętent cwałującej pogoni!... Widok był wspaniały i nigdy nie zapomniany dla tych, co nań patrzyli. Te sztandary, to niebo błękitne, ta cicha jesień polska, lasy żółknące, te tłumy ludu i to wojsko наконец, przybyłe tutaj na to chyba, by dodać blasku całej uroczystości, miało w sobie tyle poezji, że najtwardsze, najchłodniejsze serca przejęte były wzruszeniem; najsuchsze, dawno już wypłakane oczy, zrosiły się łzami i żalem za tą utraconą, tak wielką niegdyś, a dziś tak nędzną polską ojczyzną...

Msza była cicha, a towarzyszył jej potężny, grzmiący z dziesiątków tysięcy piersi śpiew „Boże coś Polskę“. Gdy sędziwy, z siwą brodą ojciec Anicet podniósł w górę Hostyą, rozległ się donośny głos księdza Laurysiewicza: „Kłękać, bo podniesienie!“ Wszyscy uklękli, nawet żydzi, których tu zjechało się dużo z Warszawy, Lublina, Lwowa, oraz reprezentanci kahałów z sąsiednich miasteczek. Gdy się Msza skończyła, na kazalnicę, na-

prędce zbudowaną, poszedł znany nam już Bazylianin, ksiądz Laurysiewicz, i wygłosił mowę palącą, przepełnioną temi uczuciami patryotycznymi, tym uroczystym patosem chwili, jaki spotykamy we wszystkich aktach, słowach i czynach tej epoki. Wyjaśniwszy obecnym znaczenie tej olbrzymiej manifestacyi i pamiątki historycznej, którą tu obchodzono, zapowiedział wyraźnie bliskość powstania zbrojnego. „Módlmy się—wołał,—prośmy Boga o przebaczenie win naszych i ojców naszych, a nadejdzie czas, że dojrzali, wzmocnieni na duchu, z orężem w ręku praw naszych poszukiwać będziemy, ale wtedy... o! wtedy, bracia, powstanie Polska jak jeden mąż, nikogo w zastępach naszych brakować nie będzie, za łaską Boga dojdziemy do celu wspólnych życzeń naszych, pobijem wroga, odbierzem co nasze, złączym rozdarte części wspólnej matki naszej, i Polska zakwitnie, i sława jej rozniesie się po świecie szeroko, jak sława synów, co ją z upadku dźwignęli!“

Najważniejszym jednak ustępem mowy było zaznaczenie stosunku Rusi do Polski. Manifestacya ta bowiem głównie dla tego była zrobiona, żeby zadokumentować niejako unią i jedność Rusi z Polską; nie mógł więc tej kwestyi mówca pominąć, sam Rusin z rodu. „Pamiętaj Polsko, wołał, żeś ty nie podbiła, nie zawojowała Rusi; pamiętaj o tem, że Ruś, twa siostra, dobrowolnie się sama w objęcia twoje rzuciła. O Polsko! nie odpychaj twej siostry od siebie. Przez naszych to ojców winę, przez ich

brak rozumu politycznego spodłała, znikczemniała Ruś bratnia; wyciągnąwszy z niej wszystko co szlachetniejsze, zostawiono lud biedny w ciemności, wystawiono go na wpływ i podszepty sąsiedniej Moskwy... I zmałał i upadł lud nieszczęśliwy, i nie miał już wkońcu siły oprzeć się potężnej sąsiada przemocy; i Polski macierzy już zasłonić nie mógł, i sam padł biedny, schizmą przygnieciony!" „Ależ dzisiaj, bracia, naprawcie błędy ojców; naprawcie je, naprawcie, póki czas naprawiać! Nie odpychaj, Korono, tych ramion, które stęskniona siostra do ciebie wyciąga, nie odpychaj serca, z którym do ciebie płynie! Pamiętaj, narodzie, ty wielki narodzie, że nigdy Polska szczęśliwą nie będzie, że nigdy się Polska nie dobije wolności bez czynnej i szczerej pomocy Rusi. Pamiętaj, kraju zabużny, ty Ruś kochana, ty matko moja, pamiętaj sobie, że tylko w Polsce szczęśliwą być możesz, że tylko Polska twą matką prawą!" „A ty czajko kozacza, Ukraino moja! wspomnij o! biedna, na szczęśliwą dołą, jakąś miała, gdyś z Polską złączoną była, pókiś się macierzy trzymała. A potem wróg, poważniejszy was pomiędzy sobą, rozdarte, pojedyncze, zdusił każdą z osobna laokonowym uściskiem, i skrępowane cisnął pod plugawe stopy swoje, i odurzone jedną przeciw drugiej podszczuwa. Żal serce ściska na widok obalamuconych braci, pod wrażym sztandarem stojących, którzy na skinienie wspólnego ciemieży gotowi splamieć swe dzidy Kainowym czynem! O! przypłyn, przy-



płyn czajko z wód Dniepru, tul się pod sztandar orła białego; prowadź ty wodą, gdy on lądem wie-dzie, prowadźcie naród do dawnej sławy!“

Wreszcie przemówił do żydów, zachęcając ich do sumiennego wytrwania na obranej raz drodze, przypomniał im przywileje i łaski, jakimi Polska niegdyś ich obsypała, i wołał: „Kochani bracia Izraelici: jam na was krzyknął: „zegnijcie kolana!“, i wy usłuchaliście mnie. Wybaczcie uniesieniu, w ja-kiem to uczyniłem“. Nakoniec wpadając w entu-zyazm, zwrócił się do orłów, bielejących na sztandarach i zawołał: „O! ptaku czysty, ty orle białe! Orle, coś niegdyś korony rozdawał, a dziś własnej nie masz! unieś się lotem nad ludem twoim, załuskotaj skrzydłami po dawnemu, zakrakaj na czte-ry świata strony, powiedz światu, że żyjesz! Zwo-laj twe dzieci pod twój sztandar jeden, zwołaj tu-laczów, twych dawnych obrońców, i wskaż im drogę!“...

Wrażenie tej mowy, wypowiedzianej głosem silnym, tych słów gorących, targających za naj-skrytsze struny duszy polskiej, było potężne. Wielu płakało rzewnymi łzami, jęki i szlochania rozlegały się dokoła. Wkońcu, wśród ciszy grobowej zwi-nięto sztandary. Teraz postanowiono na tem miej-scu na pamiątkę obchodu wznieść krzyż, a dół pod niego rękami wykopać. Pokazało się, że w całym tem zgromadzeniu nie było siekiery dla urąbania drzewa z sąsiedniego lasu. Znalazł się wreszcie chłop prosty (Poleszuk podobno) z siekierą, ściał

młody dąb i ramię poprzeczne w braku gwoździ wicią drewnianą związał, i w ten sposób zaimprovizował pomnik pod Horodłem. Krzyż ten poświęcili księża wraz ze sztandarami.

Tymczasem Chruszczow, przypatrujący się tem wszystkiemu przez lunetę w milczeniu, dwukrotnie przysyłał adjutantów, prosząc o rozejście się, gdy wojsko stojąc od świtu było mocno znużone. Nie bardzo zważano na to i zajęto się teraz na ołtarzu pod świeżo wkopanym krzyżem, zbieraniem podpisów pod przygotowany w Stepankowicach protest. W proteście tym czytamy, że gdy zebrani na polach Horodła, „otoczeni siłą zbrojną,“ do miasta tego dostać się nie mogli, „na pograniczu tego sławnego zjednoczeniem się trzech ludów miasta, odnawiając akt Horodelski w całej swej rozciągłości protestują przeciw pogwałceniu naszych swobód i niewolniczej formie rządu; protestują przeciw samowolnym rozbiorom Polski i żądają powrócenia jej niepodległości“. Kończą zaś temi słowy: „Akt niniejszy, gdy nie może w obecnem położeniu rzeczy być przesłany gdzie należy, jako zdziałany w kraju rządzonym despotycznie i pozbawionym narodowej reprezentacyi, ma być zamieszczonym we wszystkich pismach zagranicznych, dla obznajmienia z nim zaborczych rządów i dla wiadomości mocarstw, których obchodzą jęki ujarzmionego ludu“. Akt ten gorączkowo podpisywano na miejscu, a i później jeszcze młodzież po dworach i karczmach zatrzymywała przejeżdżających i zmuszała do

podpisów na białych arkuszach papieru, które mia-  
no dołączać do oryginalnego protestu. Około go-  
dziny trzeciej popołudniu cała uroczystość się skoń-  
czyła i olbrzymia ta fala ludu ruszyła w drogę  
powrotną.

Gdy się to wszystko działo na polach horodel-  
skich, z tamtej strony Bugu, na Wołyniu, odbywały  
się niemniej interesujące i niemniej oryginalne sce-  
ny. Zebrano się tam w znacznej stosunkowo, jak-  
kolwiek o wiele mniejszej liczbie, w Uściługu, skąd  
wedle pierwotnego planu miała wyruszyć uroczysta  
procesya, przeprowić się na promach przez Bug,  
dostać się do Horodła i tu połączyć się z Koro-  
niarzami. Ale już na parę dni przedtem rozeszła  
się wieść, że rozstawione wzdłuż brzegów Bugu  
pikiety nikogo do Królestwa nie puszczają. Do sa-  
mego Uściługa ściągnięto pułk olwipolski huza-  
rów, pewną ilość kozaków, powołano nawet ur-  
lopników z dóbr skarbowych. Mimo to wszystko  
do Uściługa zjechało się około 2000 osób, prze-  
ważnie szlachty wołyńskiej, podolskiej i ukraiń-  
skiej. Wszyscy przybrani byli w kontusze i różne  
emblemata tej epoki. Ulice cichego zwykle ży-  
dowskiego miasteczka zawrzały życiem niezwykłym,  
przepełnione były bryczkami i powozami.

Wieczorem, w wigilią dnia przeznaczonego na  
uroczystość, uwiadomiono zebranych o programie  
na dzień jutrzejszy. Miało się więc o godzinie ós-  
mej rano odbyć nabożeństwo w kaplicy na cmen-  
tarzu i stamtąd procesjonalnie miano wyruszyć

nad Bug, gdzie wraz z przybyłą z Królestwa procesyą, stojąc po obu brzegach rzeki, zamierzano uczynić ów „duchowy akt pojednania“, jak mówiono wtedy. Jakoż nazajutrz, po odprawieniu nabożeństwa w owej kapliczce cmentarnej, wśród śpiewu „Boże coś Polskę,“ wyruszono z krzyżem i chorągwiami kościelnymi ku promowi na rzece. Droga tam prowadziła wąwozem, w którym ujrzano uszykowanych huzarów, a oficer żandarmski w sposób grzeczny ale stanowczy uwiadomił idących, że ma rozkaz nieprzepuszczania ich za Bug, prosił więc, by się wrócono, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszony uciec się do siły. Po chwilowem wahaniu się i rzadkich zresztą protestach, procesya zawróciła z protestem do Uściługu, odprawiono znów nabożeństwo w owej kaplicy na cmentarzu, zrobiono składkę na szpital miejscowy i spisano wreszcie „Akt odnowionej unii Horodelskiej, spisany w Uściługu d. 10 października 1861 r.“ treści następującej:

„My, obywatele Rusi, zgromadziwszy się w mieście Uściługu nad Bugiem, dla połączenia się z bracią pozostałych części Rzeczypospolitej polskiej w akcie zbiorowego uznania i odnowienia wiekopomnej Unii Horodelskiej, gdy na zawadzie znaleźliśmy przymus rządowy, ograniczamy się najuroczystsze, w imieniu własnem i współobywateli naszych, oświadczeniem, że od rozbioru kraju po dziś dzień uczucie jedności i powszechnego braterstwa łączy nas ze wszystkimi braćmi z nad

Wisły, Warty, Niemna i Dźwiny, w jednej nieśmiertelnej Ojczyźnie naszej, Polsce“.

(Podpisy.)

(Z. L. S., *Historya dwóch lat, 1861—1862. Tom III. Kraków, 1894.*)

KAWCZYNSKI.F,

---

## ROK 1862.

*Adres szlachty gubernii podolskiej do Aleksandra II.*

Najjaśniejszy Panie! Korzystając z prawa bezpośredniego objawiania potrzeb miejscowych przed obliczem W. C. Mości, szlachta podolska uważa się wypowiedzieć jedyne powszechne żądanie kraju, w niezłomnem przekonaniu, że jest przedstawicielką wszystkich posiadających w kraju poczucie obywatelskie.

Ruś, połączona z Polską w uroczystej i dobrowolnej Unii Lubelskiej, z pokolenia w pokolenie brała formy cywilizacji rodzimej. Jej oświata i życie publiczne od niepamiętnych czasów odznaczają się wyłącznie polskimi cechami. Źródłem siły i zachowania żywiołu polskiego, niezależnie od następnych przewrotów politycznych, jest złożona w podstawie jego zasada przedstawicielstwa narodowego i swobody obywatelskiej. W ciągu ostatniego półwiecza, polityka, sprzeczna z panującym w tej mierze duchem, powodowała ustawiczne roz-

terki, których stan beznadziejny nieskończenie zatrważa każdego prawego obywatela. Szlachta podolska najpoddaniej uprasza W. C. Mość o uchylenie monarszą wolą swoją pomienionego stanu. Wyłącznie prowadzący ku temu sposób szlachta podolska upatruje w przywróceniu administracyjnej jedności Polski, wcielając do jej składu prowincye zachodnie, z pełnem poszanowaniem praw powołanego w ostatnich czasach na pole działań obywatelskich miejscowego ludu wiejskiego. Szczery współudział szlachty podolskiej w stanowczem rozwiązaniu sprawy włościańskiej, współudział tradycyjny, wynikający z odwiecznych usiłowań Polski pod względem rozszerzania godności i swobód obywatelskich, stanowi niewątpliwą rękojmię prawości jej dzisiejszego postępowania. Odrzucając wszelką myśl o przewadze plemienia lub stanu, szlachta podolska pozostaje wierną idei polskiej we względzie równouprawnienia składowych pierwiastków społecznych i dlatego żąda wspólności z Polską, że widzi w niej podstawę swobodnego rozwoju zarówno polskiej, jak i ukraińskiej narodowości.

Najjaśniejszy Panie! Położenie naszego kraju jest opłakane. Lud bez oświaty, szkoły średnie niedostateczne ani pod względem ilości, ani systemu nauczania; przemysł pozbawiony kapitałów i obciążony nadmiernymi procentami; handel zbożowy w braku udoskonalonych komunikacyi odcięty od zbytu zagranicznego; własność ziemską pozbawioną kredytu skutkiem zawieszenia pożyczek z rządo-

wych instytucyi kredytowych i braku hypotek; ustawy sprzeczne z obyczajami, tradycją i postępem wyobrażeń społecznych; wykonanie prawa ubezwładnione obcem krajowi urządnictwem; administracya ześrodkowana poza obrębem miejscowych potrzeb i interesów; nakoniec społeczność bez organów z jej łona wysadzonych dla kierowania jej pracami zbiorowemi. Stan taki, wynikający z odezwania naszego od Polski, utrudnia ostateczne rozwiązanie sprawy włościańskiej i zagraża ostatecznym upadkiem prowincyi, jeżeli nie nastąpi przywrócenie administracyjnej jej jedności z krajem, z którym ją łączą jednakowe potrzeby i jednakowe tradycye, też same pojęcia o swobodzie obywatelskiej i religijnej i wspólne drogi rozwoju na przyszłość.

Najjaśniejszy Panie! Najpoddaniej objawiając najistotniejsze pragnienie swoje u tronu W. C. Mości, szlachta podolska polega na uczuciach najwyższej sprawiedliwości i miłosierdzia, jako na jedynej podstawie uchylenia swych obecnych cierpień i pomyślności na przyszłość.

*Kamieniec Podolski, d. 1 października 1862 r.*

(Podpisani: marszałek gubernialny Aleksander Sadowski; powiatowi: kamieniecki Zygmunt Czerwiński, latyczowski Ludomir Skibiński, lutyński Józef Radziejowski, winnicki Ludwik Pieńkowski, bractawski Feliks Sobański, hajsyiński Józef Lipkowski, olwiopolski Kazimierz Sobański, bałcki Edward hr. Ronikier, jumpolski Waleryan Mańkow-



ski, mohylowski January Sulatycki, uszycki Ignacy Chełmiński, za marszałka proskurowskiego deputat Aleksander Popławski. Następnie 255 podpisów szlachty).

*(„Żurnal Ministierstwa  
justicii“ z r. 1862.)*

## ADRES SZLACHTY GUBERNII MIŃSKIEJ DO ALEKSANDRA II \*).

Najjaśniejszy Panie! Szlachta gubernii mińskiej, zebrana na wybory i obrady, do których sama z gubernii litewskich powołaną została, korzystając z prawa przedstawienia potrzeb kraju, którego po dziś dzień jedynym jest organem, składa u stóp W. C. Mości uroczyste wyrażenie swych uczuć i żądań. Po raz pierwszy odzywając się do W. C. Mości, prosiliśmy o usamowolnienie włościan i prośba nasza wysłuchaną była przez Twoje wspaniałomyślne serce, a na Twój rozkaz spadły wiekowe więzy. Równość wszystkich stanów i wszystkich wyznań, wolność sumienia i instytucye z duchem narodowym zgodne, oto są podstawowe warunki wszelkiej społecznej budowy i konieczne następstwa rozpoczętego przez W. C. Mość dzieła. Im smutniejszy jest dzisiejszy stan kraju, im bardziej za-

---

\*) Adres ten nie został podany Aleksandrowi II.

niedbanemi potrzeby z ducha narodowego płynące, tem bardziej umysły wszystkich zwracają się ku przyszłości i jedyne zbawienie w połączeniu z Polską upatrują.

Oto nasze jedyne żądanie, a zanosząc je, oddajemy hołd W. C. Mości. Monarcha, który usamowalniając włościan, spełnił wyroki Opatrzności, nie może nie uznać tychże wyroków w woli nieszczęśliwego narodu.

*Mińsk, d. 29 listopada 1861 r.*

(Podpisy.)

*(Giller, Historya powstania nar. pol. T. II. Paryż, 1868.)*

---

## ROK 1863.

*Do Rządu Narodowego.*

*Od Obywateli Województwa Witebskiego.*

My niżej podpisani Obywate Województwa Witebskiego, nagleni całą siłą przemocy i podstępem rządu moskiewskiego o wiernopoddanńczy adres do cara, niniejszem oświadczamy przed Bogiem, własnym krajem i Europą: jako z Ojców i przodków naszych Polakami jesteśmy i takimi w dzieciach i potomkach naszych na wieki być chcemy, jako wszelki sojusz i sprzymierzenie z Moskwą odrzucamy, jako najświętsze ofiary ostatków mienia, utraty najdroższych osób, krwi przelanej, dla tej miłej Ojczyzny naszej Polski ponosimy i nowe ponieść gotowi jesteśmy. Ruś Biała, jako i inne Rusi, była integralną częścią średniowiecznej i pogańskiej jeszcze Litwy. W r. 1413 wołą absolutnego jej księcia Władysława Jagiełły, a raczej wołą Boga, chcącego udarować te kraje wiarą świętą, połączona została z Polską. Po upływie półtora wieku 1569 w mieście Lublinie zjednoczyła się z nią dobrowolnie, węzłem braterstwa i swobody, za sprawą ostatniego Jagiełły Zygmunta Augusta, który

kwoli zjednoczeniu temu zrzekł się absolutnej i dziedzicznej władzy nad Litwą. Odtąd upłynęło przeszło trzy wieki, w ciągu których Litwa, podzielając z Polską swobody, sławę i na koniec ostatnią niedolę, zlała się z nią w jeden naród polski. W r. 1861, który był rokiem odrodzenia, nastąpiło trzecie i najuroczystsze połączenie Litwy z Koroną w Aleksocie i Horodle. Adres carski wymaga, żebyśmy się zaparli tych faktów, żebyśmy się nazwali Rosyanami, żebyśmy się wyrzekli i potępił braci i synów naszych poległych i pomordowanych, jako i uwięzionych w fortecach i wysłanych na Sybir.

Dla kogo jest potrzebny adres i protest? W ukazie Murawiewa, okładającym wszystkich bez wyjątku posiadaczy ziemskich podatkiem nadzwyczajnym, powiedziano: jako karę za udział w powstaniu. Ten ukaz Aleksander II zatwierdził, więc nas wszystkich bez wyjątku nazwał buntownikami, a tem samem Polakami. Z drugiej strony dla czego chcą od nas protestu w słowach, kiedy protestujemy krwią i męczeństwem.

Wiadomo, jakim sposobem przeprowadzają się adresa. Powywożono nam wszystkich niemal Marszałków, ich miejsce zajęli Moskale lub zdrajcy naznaczeni od rządu, i taki Marszałek przy pomocy wojennego naczelnika postrachem lub podstępem wymoże pewną liczbę podpisów, i oto staje adres, mający potępić naszą sprawę przed światem.

My wszakże ufni w Boga i w świętość naszej

sprawy, o krok jeden z drogi obowiązku i poświęcenia nie zboczym, protestując zarówno przeciw złej woli naszych fałszywych przyjaciół, ufní, że wszystko, co znaczne i prawdziwie chrześcijańskie w Europie, z nami jest i sprawy naszej choćby tylko w znaczeniu moralnem nie odstąpi.

29 Sierpnia (10 Września) 1863 r.

(Następują podpisy 17.610 obywateli, zaświadczone przez Zarząd Cywilny wyżej wymienionego Województwa.)

*Do Rządu Narodowego.*

*Od Obywateli Województwa Wileńskiego.*

Wpóśród krwawej z Moskwą walki o niepodległość, w której wszystkie warstwy społeczeństwa Litwy bohaterski biorą udział, były Marszałek Województwa Wileńskiego wystosował do cara Moskwy adres z wymienieniem od szlachty wiernopoddańczych uczuć. Poczem władze moskiewskie zawezwały szlachtę do stwierdzenia niecnego aktu podpisami swemi.

Szlachetni mężowie w odmówieniu podpisów poświęcili się na utratę mienia i wygnanie na Syberyę lub na śmierć męczeńską, doniosłe światu dali już świadectwo, jakich środków używa Moskwa do wymożenia podpisów; krew ich niewinnie przełana, ofiary bez granic uwydatniły z jednej strony, do jakiego stopnia Moskwa czuje się sama pozba-

wioną na Litwie wszelkiej prawnej podstawy, i jak w niedostatku rzeczywistego prawa pragnie wytłoczyć sobie zmyślane, jak nawet tego otrzymać nie może inaczej, jak rozwijając najdzikszą przemoc; — z drugiej strony adresem i podpisem wymuszonym siłą zbrojną, groźbą szubienicy i Syberyi, groźbą mordu i pożogi lub osadzaniem po więzieniach, odjęły resztę znaczenia, jeśli jakiegokolwiek mieć mogły.

Ale duszę polską, w której miłość Ojczyzny stała się religią, boli, nawet terroryzmem pozorne odstępstwo od sprawy ojczystej. Dla tego my, niżej podpisani Obywatele Województwa Wileńskiego, tak ci, cośmy srogą Moskwę przemocą do podpisania nienawistnego aktu zmuszeni byli, jak ci, cośmy jeszcze na tę straszną próbę narażeni byli, niniejszem protestujemy przeciwko duchowi i literze podanego adresu; podpisy nasze, jako gwałtem od nas wymuszone, odwołujemy i za nieważne ogłaszamy; wszelki sojusz, tak przymierze z najezdniczą Moskwą, jako duchowi naszemu narodowemu wstrętne, z rozwojem naszej cywilizacji i potrzebami kraju niezgodne, odrzucamy, wierność naszą dla Polski, z którą połączeni jesteśmy nierozetwanym nigdy węzłem, przez ojców naszych w Horodle i Lublinie zaprzysiężonym, a pięciowiekowem z nią życiem, wspólną chwałą i szczęściem, jak wspólną niedolą wzmocnione, na nowo zaprzysięgamy służyć tej miłej niepodległości, Rządowi Narodowemu, jedynej Władzy, jaką w kraju

naszym za prawą uznajemy, osoby nasze, mienie i krew naszą w rozporządzenie oddajemy i te oświadczenia nasze w obec Boga w Trójcy Świętej jedynego, w obec kraju własnego i Europy czyniąc, świadczymy własnoręcznymi podpisami.

13 (25) września 1863 r.

(Następują podpisy 89,315 Obywateli, zaświadczone przez Zarząd Cywilny wyżej wymienionego Województwa).

*Do Rządu Narodowego.*

*Od Obywateli Województwa Kowieńskiego.*

**M**y Obywatele Województwa Kowieńskiego, wydani na całą srogość władz najeźdniczego rządu, które szerząc po kraju naszym spustoszenia i mordy, chcąc nas zmusić do podania adresu do cara, przez co mamy się zaprzeć swojej narodowości i potępić tysiące braci i synów naszych, którzy walczą z wrogiem lub giną męczeńsko w więzieniach za wiarę i swobody narodowe, niniejszem w obec wszechwidzącego Boga, w obec całego Narodu i wszystkich ludów i rządów Europy, uroczystie zeznajemy i oświadczamy, że walkę podniesioną przeciw najeźdźcy uważamy za świętą, sprawiedliwą i konieczną, wszech-władzę obecnego najazdu nieprawą i przemocą nam narzuconą odpychamy, wszelkie przymierze, wspólność i jednoczenie się z Moskwą bezwarunkowo odrzucamy, dopóki choć

jeden nieprzyjaciel na ziemi naszej pozostanie; a jako przez dobrowolne połączenie z Polską wszystkich ziem naszych od wieków utworzyliśmy jedno i nierozdzielne polityczne ciało, tak i nadal w nierozdzielnej jedności trwać chcemy, przed własnym Narodowym Rządem polskim. Wszelkie przeto akta z rozkazu władz moskiewskich tworzone, wszelkie adresa do cara, jako nie pochodzące z wolnej woli naszej, lecz pod naciskiem najsroźszego prześladowania na pojedynczych osobach wymożone, są nieprawne, nieważne i w niczem nas obowiązwać nie mogą.

Niniejsze oświadczenie nasze Rządowi Narodowemu, którego jedynie za swą prawą uznajemy władzę, przedstawiamy i jesteśmy pewni, że rządy i ludy Europy nie w sformowanych przez Murawiewa adresach, lecz w spełnionych przez nas ofiarach, w bohaterskich czynach wojowników naszych dotąd walczących za Polskę i krwią swoją znaczących jej granice, czerpią i czerpać będą o nas swe sądy i zdanie; a my ufni w świętość naszej sprawy i w pomoc sprawiedliwego Boga, wszystkimi poświęcić gotowi dla odzyskania drogiej Ojczyzny naszej, jedynej, całej, niepodległej Polski.

*18 (30) września 1863 r.*

(Następują podpisy 96,432 Obywateli, zaświadczone przez Zarząd Cywilny wyżej wymienionego Województwa.)



*Do Rządu Narodowego.*

*Od Obywateli Województwa Grodzieńskiego,*

Oszukaństwo, ucisk, gwałt, konfiskata majątności i więzienie ze strony najazdu przy złej wierze kilku wyrzutków naszego społeczeństwa, dały możność Moskwie zebrania kilkuset podpisów na adres odstępstwa narodowego i najzupełniejszego zaparcia się siebie samych.

W obec tego hańbiącego faktu, my Obywatele Województwa Grodzieńskiego, podpisani i niepodpisani na adresie niniejszym, świadczymy, że nigdy nie mieliśmy nic wspólnego z Moskwą, że ona nigdy nie uwzględniła naszych miejscowych potrzeb, że cały czas jej panowania jest to czas gwałtu, okropnego ucisku, najohydniejszej dążności, ostatecznym celem którego było najzupełniejsze wynarodowienie i zagłady u nas cywilizacji europejskiej. Rząd moskiewski, widząc w nas wszystko wrogie i obce dla siebie, nie wahał się i nie waha przedsiębrać najgwałtowniejszych środków do zdemoralizowania i zabicia w nas życia politycznego, religijnego i moralnego. Kiedy inne narody europejskie, wzrastając w bogactwa materyalne, postępowały i postępują na drodze cywilizacji, my byliśmy i jesteśmy otoczeni przekupstwem, pozbawieni osobistej wolności, sumienia i słowa, pod ciągłą groźbą konfiskat i stałą dążnością rządu moskiewskiego zniszczenia niezbędnej harmonii społecznej. Wbrew wszelkim traktatom, pokasowano nasze szkoły i uniwersyteta,

gwałtem zmuszono miliony ludu zmienić unicką wiarę na wstrętną jeszcze syzmę, uprawniono niewolnictwo, prawo zastąpiono bezprawiem, ściśniono handel, zrabowano i zniszczono kraj cały, zamierzając wszystkich prawych Obywateli przesiedlić do kopalń i śnieżnych stepów Sybiru.

Z takim rządem niepodobna wchodzić w jakiebądź dobrowolne zobowiązania się, a wymuszone adresa, jako komedye, odgrywane pod szubienicą, więzieniem i bagnetem, uważamy za niebyłe i ogłaszamy w obec Boga, rządów i ludów Europy, że jedyną naszą Ojczyzną była, jest i będzie Litwa, złączona wiecznym braterskim sojuszem z Polską, z którą wieki dzieliliśmy dobre i złe losy: że obecnie jedyną władzą naszą, obowiązującą i odpowiadającą naszym dążnościom i potrzebom, jest Rząd Narodowy i jego organa, przez nas wyłonione. Że to jest naszą myślą i najświętszym obowiązkiem, oświadczamy się ośmiomiesięczną nieustającą walką, którą prowadzić zaprzysięgamy nim nie osiągniemy celu, zamierzonego przez Naród i jedyny legalny rząd jego.

*1 (13) Października 1863 r.*

(Następują podpisy 46,289 Obywateli, zaświadczone przez Zarząd Cywilny wyżej wymienionego Województwa.)

*Do Rządu Narodowego.*

*Od Obywateli Województwa Inflanckiego.*

Trzecie stulecie upływa, jak Inflanty wobec Zygmunta Augusta, Króla Polskiego, zaprzysięgły w stolicy litewskiej, w Wilnie, przyłączenie się do Polski. Mieszkańcy Inflant uścisnęli bratnią dłoń sąsiadów Litwinów i od tej chwili zespolili się w jedną nierozdzieloną część wielkiej Polskiej Rodziny. Wprawdzie część obszernych krajów Mistrzów Inflanckich, długo odpierając napady i broniąc się od najść cudzoziemców, uległa wreszcie przemocy, tracąc wiarę praojców, oderwała się razem ze swoją stolicą Rygą od zaprzysiężonej jedności z Polską, przechodziła rozmaite rządy, aż nareszcie dostała się w zaborcze władanie Moskwy. Wierną pozostała braterskiemu przymierzowi część Inflant, dla doniosłego odróżnienia się od odstępców przybrała imię „Inflant Polskich“ i nigdy, ani w słowie, ani w czynie, nie splamiła się odstępstwem od jedności z Polską, owszem z nią razem porwana w niewolę i ucisk moskiewski, przez wszystkie lata niedoli wspólnie z nią przenosiła tyrańskie carów jak religijne tak narodowe prześladowania i okrucieństwa, przez cały czas niewoli ofiarnikami swymi wspólnie z nią zapępiała odludne pustynie Sybiru; nareszcie w r. 1861, przez swoich delegatów na uroczystych zjazdach w Horodle, Aleksocie, w obec Nieba i świata całego ponowiła dawną przysięgę, jako część jednej Nierozdzielnej Polski.

Dzisiaj zrabowane, spalone, zburzone, męczeńską krwią i łzami najukochańszych swych synów przeziąkłe Inflanty, są jeszcze zagrożone ostatecznem wyludnieniem, albowiem wszystko, co tylko było najznakomitszego, najzacniejszego i najświętszego, zostało zakute w kajdany i wespół ze zbrodnia-  
rzami do stepów Uralu wypędzone. Najświęto-  
bliwszemi kapłanami, sędziwemi starcami, ojcami  
licznych rodzin, kwiatem najwykształceńszej mło-  
dzieży, a nawet i niewiastami przepełniono pod-  
ziemne kopalnie Syberyi.

Pozostali zaś w domu, wśród okrucieństw i mor-  
dów najazdu moskiewskiego, zagrożeni rzezią, gnę-  
bieni ciągłemi więzieniami, obdzierstwem, stanow-  
czo odmówiliśmy wszelkich ustępstw i ugód z na-  
jazdem, a wymuszonych szubienicą, konfiskatą i mor-  
dami podpisów na adresach, fabrykowanych przez  
oficerów moskiewskich, którzy zastępują dziś mar-  
szałków naszych, wywiezionych w głąb Rosyi; pod-  
pisów tych tak my, cośmy pod wpływem podo-  
bnego nacisku ulegli, jak i ci, co się od podpisa-  
nia uchylili, wyrzekamy się i protestujemy. Owszem  
ponawiamy dawne przymierze praojców naszych,  
wzywając na świadectwo cienie zamordowanych  
męczenników poległych i wypędzonych na Sybir  
braci naszych, Infantczyków. Przysięgamy w obec  
Wszechmogącego Boga, iż wyrzekamy się wszelkich  
łask i układów z carem Moskwy i jego służalcami,  
a uznajemy za jedyny i prawy nasz Rząd Narodowy  
Polski, Władze jego chętnie przyjmujemy i resztki

naszego mienia i życia pod jego rozporządzenia  
na wywalczenie Jednej, Nierozdzielnej Polski skła-  
damy. Co w obec świata całego dla wiadomości  
wszystkich ludów i rządów własnymi podpisami  
stwierdzamy.

*Dnia 29 Października 1863 r.*

(Tu następują podpisy 29,372 Obywateli Inflant  
Polskich, stwierdzone przez Zarząd Cywilny Wo-  
jewództwa Inflanckiego).

*(Czasopismo „Niepodległość“  
z dnia 7 listopada 1863 r.)*

KAWCZYNSKI, F.



Nr 670673

15 —

**KSIEGARNIA\***  
**ANTYKWARIAT**



670673

150  
pod jego rozporządzenia  
Nierozdzielnej Polski skła-  
ta całego dla wiadomości  
dów własnymi podpisami

*Dnia 29 Października 1863 r.*

29,372 Obywateli Inflant  
zez Zarząd Cywilny Wo-

*(Czasopismo „Niepodległość“  
z dnia 7 listopada 1863 r.)*

K A W C Z Y N S K I . F .





